Nr. 42. Lwów. — Sobota dnia 21 Lutego. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą należy się udawać do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. - Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 6
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Eleonory. Jutro: D. 2. Sucha. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 5 Zachód „ 5 „ 24 | Długość dnia g 10 m. 19 Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 lutego.

W nocy z poniedziałku na wtorek pełna była po brzegi angielska izba deputowanych, bo oba wojujące stronnictwa osobnemi zaproszeniami zwołały swych członków na batalję, która miała się odbyć o sprawę irlandzką. „Wielki sędziwy mąż“, czyli p. Gladstone pragnie wesprzeć swych przyjaciół makkersistów, walczących z parnellistami na Zielonej Wyspie, i dla tego raz po raz stawia w izbie gmin projekta korzystne dla Irlandczyków. On wcale nie liczy na zwycięztwo, on by nawet może nie chciał jego, ale musi się pokazać gorliwym przyjacielem Mac-Carthy'ego, katolickiego duchowieństwa, wszystkich katolików irlandzkich, aby w ten sposób złamać potęgę Parnella-protestanta. Więc dwa tygodnie temu nagle zażądał w izbie zniesienia ostatnich śladów ucisku, jakiemu do niedawna podlegał w całej Brytanji Kościół katolicki — zażądał tego najzawziętszy w Anglji wróg tego Kościoła! — a oto znów cztery dni temu wytoczył nową armatę, grzmiącą w imię Irlandji. Jego pierwszy z tych dwóch projektów, „Religions-Disabilities-Removal-Bill“ poruszył kwestyę tak niezmiernie ciekawą, że po zebraniu potrzebnych dat, jej poświęcamy niniejszy artykuł; wszelako pierwej krótkie słówko o drugim billu, wniesionym przez Morleya, który jest prawą ręką Gladstone'a. Był to bill nagany rządowi za jego postępowanie w Irlandji, za wszystko, co się tam dzieje, — za sądownictwo wrzekomo niesprawiedliwe, za dzikość policyi, zorganizowanej po wojskowemu, za ostre ściąganie podatków nawet za to, że się kartofle nie urodziły i w skutek tego jest głód. Długo mówił Morley. Szlachetni deputowani nacisnęli kapelusze na oczy, kolanami oparli się o biurka, ręce włożyli w głębokie kieszenie i spali. Ale oto Morley skończył i wstał złotousty „stary drwal z Hawardenu“ — Gladstone. Obudziła się izba, przetarła oczy, uszy nastawiła — i zabrzmiał dźwięczny, iście młodzieńczy głos starca, który już ósmy krzyżyk dźwiga. Minęła godzina, druga i trzecia dobiega, a Gladstone ciągle grzmi, olśniewa błyskawicami przepięknie zbudowanych frazesów, zadziwia misternemi zwrotami, razi wroga kartaczami zabójczych dowcipów. Rozgrzała się izba, chwyta każde słowo, podnosi dłonie i daje szalone brawa. Więc woła natchniony Gladstone: „Toryści! już się zbliża wasz koniec i nic was nie utrzyma przy życiu. Śmierć się unosi nad waszą polityką — nad jej grobem ja wygłosiłem pogrzebową mowę, a teraz przywalcie kamień!“

Znowu oklaski — i „drwal z Hawardenu“ siada, ocierając chustką wysokie czoło. Zaczyna się głosowanie zwykłym sposobem, przez wychodzenie do sąsiednich pokojów na prawo i na lewo. Alali można wątpić, jak ono wypadnie? Wszakże Gladstone zmiażdżył rządową politykę, przekonał wszystkich do takiego stopnia, że nie odezwał się nikt w obronie rządu. Clerkowie (sekretarze) ogłaszają rezultat głosowania: rząd otrzymał przeszło siedmdziesiąt głosów większości. Gladstone zrywa się, chwieje, siada z jękiem. Niedobrze mu się zrobiło, mdleje — już stracił przytomność. Wszyscy doń śpieszą, ostrożnie niosą do powozu i odprowadzają do domu. Tak się skończyło to posiedzenie, na którem „bill nagany“ miał obalić gabinet Salisbury'ego. — A teraz wróćmy do pierwszego billu o równouprawnieniu katolików w Brytanji z obywatelami wszystkich innych wyznań.

W Anglji, która słusznie się mieni krajem klasycznej swobody, są niektóre statuty i urządzenia tak drakoniczne, że ze zdumieniem patrzą na nie sami Anglicy i najczęściej obchodzą, jeśli to nie szkodzi jakimś ważnym interesom, społecznym czy państwowym. Do takich anachronizmów należy przestarzały rygor, zabraniający katolikowi piastować urzędu lorda-kanclerza, albo lorda wice-króla Irlandji. Lorda-kanclerza, po naszemu ministra sprawiedliwości, nazywa konstytucja „The Kuper of the Queen's conscience“ — „stróżem sumienia królowej“, a skoro tak jest, to katolik nie może piastować tej godności, bo królowa jest protestantką. Nie mógłby on żadną miarą usilzować tego sumienia. To dość logiczne, ale już zgoła nielogiczne to, że takiej samej restrykcyi konstytucya nie robi względem żydów, mahometan, buddystów i braminów. Oni mogą być „stróżami sumienia królowej“. Widoczna tu dawna wściekła nienawiść do Kościoła katolickiego, od którego Anglja — cała katolicka — oderwała się w wiekach średnich i zaraz poczęła ogniem i mieczem z bezprzykładną wściekłością tępić swą dawną wiarę. Dopiero w drugiej ćwierci naszego stulecia zaczęto powoli obalać drakoniczne ustawy przeciw katolikom i, jeśli się nie mylimy, w r. 1829 pozwolono zbudować w Londynie pierwszy kościół katolicki, potem dopuszczono katolików do parlamentu, później do urzędów, wreszcie do wszystkich wysokich godności, z wyjątkiem dwóch wymienionych wyżej.

Ten wyjątek jest więc anachronizmem. Czasy się bardzo zmieniły. Naród, który się oderwał od katolicyzmu i odgrodził się odeń wałami strasznych ustaw wyjątkowych, sam wraca do niego. Królowa i cały dwór tylko nominalnie należą do protestantyzmu, w rzeczywistości zaś wyznają katolicyzm. W sferach arystokratycznych, szlacheckich i inteligencyi miejskiej konwersye są rzeczą codzienną; dworzanin, wczorajszy protestant, a już dziś katolik, staje się miłym gościem królewej. Ta dobrowolna ewolucya będzie stanowiła najciekawszą kartę w dziejach angielskiej cywilizacyi, a jak prędko ona się odbywa, można się przekonać już choćby z tego, że do roku 1883 w Irlandyi, gdzie katolików jest ⅚ ogółu ludności, kościół katolicki urzędowo nie istniał, nie otrzymywał żadnych dotacyi, żył z jałmużny, której część sporą musiał oddawać na utrzymanie pastorów anglikańskich, pobierających nadto od rządu sute pensye za misyjną pracę wśród „pogan“ Irlandczyków.

Lecz w naszych czasach historya czyni zwroty szybkie i najmniej spodziewane. Jedna chwila zmienia nieraz poniżonych, katowanych, ledwo już dyszących w obywateli pełnych życia, pracujących w pierwszym szeregu na społecznym łanie. Dziś już katolicy mają w W. Brytanji wszystkie prawa i są tam tacy, którzy mówią, że niedaleka chwila, kiedy Kościół katolicki stanie się panującym w Anglji.

A jednak bill Gladstone'a upadł — właściwie nie upadł, ale odroczono go bez terminu, chociaż wszyscy mówcy zarówno z torysów, jak unjonistów i wigów nadzwyczaj pochlebnie odezwali się o zasadach, celach i środkach katolickiego Kościoła. Głosował za odroczeniem billu na kiedyś nawet minister spraw wewnętrznych sir Mathews, katolik. Cóż to się stało i dla czego tak się stało? Dla czego lord Salisbury, o którym mówią, że jest tajnym katolikiem, prosił lorda Ripona, katolika, aby wpływami swemi przyczynił się do odroczenia billu i Ripon chętnie na to się zgodził?

Rzecz tłómaczy się łatwo. Oto dla tego samego, dla czego zaklęty wróg katolicyzmu Gladstone wystąpił w obronie jego: był to, jakeśmy rzekli na początku, manewr polityczny. Kościół katolicki w Irlandji, całe duchowieństwo stanęło po stronie tej frakcyi irlandzkiej, która się oderwała od Parnella, obrała wodzem swym Mac-Carthy'ego i przymknęła do gladstonistów. Z tą frakcyą walczy potężny Parnell, więc aby go pobić, znów zjednoczyć stronnictwo irlandzkie i prowadzić je na swym pasku, wniósł Gladstone swój bill katolicki, a rząd nie chce tej zgody w irlandzkiem stronnictwie, nie chce sojuszu tego stronnictwa z gladstonistami i dla tego jedynie odroczył bill „drwala z Hawardenu.“

Cesarzowa wdowa Fryderykowa, o której przybyciu do Paryża doniósł wczorajszy telegram, ma od syna misyę pozyskania francuskich artystów. Idzie o to, aby oni wzięli udział w wielkiej wystawie sztuki, która się odbędzie w Berlinie latem. Dwaj wybitni malarze Bouguereau i Detaille już przyrzekli swój udział. Ambasador niemiecki w Paryżu, hr. Münster oświadczył, że francuskim artystom oddane będą na wystawie najpiękniejsze sale. To wszystko jest z polityki „czapką, papką i solą“, o której mówiliśmy parę dni temu.

Korespondencje.

Wiedeń 17 lutego.

(/.) Arcyksiążę Franciszek Ferdynand Este powraca z Peteraburga, gdzie w charakterze swoim, jako przyszły następca tronu, nawiązał na dworze stosunki osobistej zażyłości. Dwór tutejszy i dyplomacja austro-węgierska jest wielce zadowolnioną ze sposobu przyjęcia arcyksięcia w Petersburgu. Zadowolnienie to znajdzie wyraz w osobnych listach dziękczynnych, które do cara wystosowane zostaną za strony Cesarza i ze strony arcyksięcia Karola Ludwika. Dyplomacja ocenia tę podróż i jej przebieg jako wypadek bardzo pomyślny. Arcyksiążę nie miał wprawdzie żadnej specjalnej misji politycznej, wizyta jego nie mogła wywołać zmian w ogólnej międzynarodowej sytuacji, ani przyśpieszyć załatwienia spraw od wielu lat ciągnących się, co przecież pokojowi europejskiemu wcale nie zagraża. Jednakże wizyta arcyksięcia w wysokim stopniu przyczyniła się do konsolidacji przyjaźnych stosunków między obu dworami, a skutek ten oddziała także na rządy obu państw. Utrzymują kompetentni, że Rosja unikać będzie wszystkiego, co może dzielić i drażnić, a nawzajem Austro-Węgry będą podejmować wszystko to, co może łączyć, a przedewszystkiem ubezpieczać i utrwalać pokój. Tym sposobem zostaną także ubezpieczone i zrealizowane cele potrójnego przymierza. Kanclerza niemieckiego zawiadomiono uprzednio o całym planie wizyty, a ambasador niemiecki ks. Reuss oświadczył hr. Kalnokyemu pełne uznanie ze strony kanclerza i dworu berlińskiego dla usiłowań dążących do osobistego zbliżenia się i w ogóle pokojowych.

Nadeszła tu księga błękitna serbska, którą minister spraw zagranicznych Gruicz rozdał posłom w skupczynie. Zawiera ona 51 dokumentów, not, protokołów wymienionych między rządami serbskim i austro-węgierskim od 27 sierpnia 1888 do 27 października 1890. Odnoszą się one przeważnie do wynagrodzeń, których się dopominała Serbja na rzecz rybaków serbskich na dolnym Dunaju, poszkodowanych przez roboty przedsiębrane około usunięcia progów Żelaznej Bramy. Przebieg i rezultat sprawy jest niezmiernie pouczający. Gabinet wiedeński opierając się na artykule 37 traktatu berlińskiego, oraz na konwencji zawartej 20 lipca 1878 między Austro-Węgrami a Serbją, odmówił zrazu i słusznie, wszelkiego wynagrodzenia pieniężnego. Po długich atoli rokowaniach odstąpił gabinet wiedeński od pierwotnego postanowienia i przyznał wynagrodzenie rocznie w wysokości 60.000 franków, które pobierać będzie Serbja na korzyść swoich rybaków. Jest to postąpienie wspaniałomyślne, a zapewne radykaliści, panslawiści i iredentyści serbscy nie będą podnosili krzyków na ucisk ze strony wielkiego sąsiada i nie będą żądali, żeby Serbja tej rocznej pensji nie przyjmowała. Skupczyna wyraziła już zresztą całe uznanie dla Austro-Węgier. Ta księga błękitna, to jeden więcej dowód, jakiej polityki trzymają się Austro-Węgry względem państw wschodnich.

O tem, czego we Lwowie nie było, oczywiśta nie wiecie; przywilej takich doniesień ma tutaj jedno pismo wieczorne, które w dalszym ciągu poprzednich tej samej wartości doniesień ogłosiło, że odbył się we Lwowie wielki zjazd posłów dla narady nad nową sytuacją itp. Że się też ludzie nie żenują karmić czytelników takiemi niebylicami. Toż dziecko niemal powinno wiedzieć, że obecnie ani pora, ani warunków nie ma do podobnych zjazdów i narad, że dopiero wybory się przygotowują, że nie pierwej i nie kto inny, i nie gdzie indziej tylko po wyborach Koło polskie w Wiedniu będzie mogło się zastanawiać nad sytuacją. Koło bowiem do tego będzie powołane i będą warunki, gdy się okaże jaki jest skład Izby, jakie są usposobienia różnych grup, jakie są zamiary i życzenia rządu.

Hr. Taaffe zapadł na lekki katar płuc; biuletyny są pomyślne, na zapytanie odpowiadają domownicy, że lekarz kazał leżeć w łóżku, mało mówić, ile możności nikogo nie przyjmować, wypocząć. Zdaje się, że słabość nie potrwa dłużej jak dni kilka.

Nadporucznik Hoernes, z pułku komunikacyj, którego podróż balonem w Poznańskie podana była w *Przeglądzie* w obszernym opisie, miał wczoraj w *Wissenschaftclub* wykład o graficznem przedstawieniu podróży balonem. Okazał on sposoby bardzo proste i łatwe takiego notowania podczas jazdy, a raczej podczas lotu: chyżości, wysokości, siły prądów, wilgoci, czasu itd., że według tych znaków potem z całą dokładnością grafikon podróży może być narysowany. Nadpor: Hoernes wydał też dziełe: *die Luftfahrzeuge der Zukunft*, dla transportu osób i towarów — (Hartleben 1891). Utrzymuje on, że w zasadzie kwestja podróży powietrznych jest rozstrzygnięta. Idzie stoli o zastosowanie zasad, o udoskonalenie sposobów, na co potrzeba ciągłych doświadczeń, prób, konstrukcyj, co znowu wymaga wielkich kosztów. Ministerjum wojny łożyć na to nie może tyle, ile potrzeba, żeby rozwiązanie trudności przyśpieszyć. Towarzystwo dla techniki lotu (*Flugtechnik*) zawiązane tutaj, ma przed sobą wielkie zadanie i, jak słyszę, usilnie nad niem pracuje.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 16 lutego 1891:

Zalecić do bibliotek szkół średnich prace matematyczno fizyczne czasopisma naukowego; zaliczyć w poczet książek dozwolonych przy nauce śpiewu w szkołach średnich, dziełko pod tytułem: „Msza choralna“, J. Fuka, przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne inspektora szkolnego krajowego, Jana Lewickiego, z wizytacji gimnazjum w Samborze, zatwierdzając odnośne wnioski; poruczyć suplentowi gimnazjum w Samborze, Włodzimierzowi Budzynowskiemu, naukę śpiewu w tamtejszym zakładzie; poruczyć naukę gimnastyki w gimnazjum w Kołomyi, Kazimierzowi Haczewskiemu, nauczycielowi tamtejszej szkoły ludowej; przyznać profesorowi gimnazjum w Kołomyi, Walerjanowi Kryczińskiemu, drugi dodatek pięcioletni, począwszy od dnia 1 lutego 1891; pokryć niedobór krajowego funduszu szkolnego emerytalnego za miesiąc listopad i grudzień 1890 r.; zalecić do bibliotek szkolnych okręgu krakowskiego i chrzanowskiego książeczkę pod tytułem „Szkoły ludowe w Krakowie i jego okręgu od roku 1815 po rok 1873“ A. Pająka; zatwierdzić wybór Maksymiljana Zdulskiego i dr. Jana Hubki, na reprezentantów Rady powiatowej w Kolbuszowie, do tamtejszej Rady szkolnej okręgowej; wyznaczyć Stanisława Kominkowskiego, kierownika czteroklasowej szkoły męskiej w Myślenicach na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach; pozwolić Juljanowi Semkowowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Sokołówce powiatu Kosów na pełnienie funkcji ekspedyenta pocztowego przez rok jeden; przekształcić szkoły filjalne w Rycerce dolnej w powiecie żywieckim; w Miliku w powiecie Nowosądeckim szkoły etatowe od 1 września 1891; zorganizować od dnia 1 września 1891 w Berehach dolnych i w Łobzowie w pow. Liskim szkoły etatowe; a w Polnej w pow. grybowskim szkołę filjalną od dnia 1 września 1893; zamianować Stanisława Cenglera zastępcą nauczyciela szkoły ćwiczeń w Seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

Zgromadzenie wyborcze.

Wczoraj 19 b. m. odbył się w sali ratuszowej dalszy ciąg zgromadzenia przedwyborczego wyborców m. Lwowa, którzy stawili różne interpelacje kandydatowi na posła p. St. Szczepanowskiemu. Zgromadzeniu przewodniczył p. Fr. Zima dyrektor galic. kasy oszczędności.

Pierwszą interpelację wniósł p. Obirek, wydawca kosmopolityczno-żydowskiego „Robotnika“, w imieniu partyj socjalno-demokratycznej i rusko-radykalnej. Otóż interpelant jako zawsze wierny sługa kosmopolitycznej partji socjalistycznej, która niedawno dopiero za przyczynieniem się żywiołów żydowskich powstała we Lwowie, zaznaczył, iż obie partje, w imieniu których on przemawia, postanowiły wziąć czynny udział w wyborach. Kandydata swego jednak jeszcze nie postawiły, gdyż chcą się dowiedzieć, czy w walce o byt nie poprze ich stronnictwo domokratyczne, czy też tylko sami na siebie liczyć mają. Zapytał on przeto kandydata, jakie stanowisko zamierza on zająć 1) wobec zaprowadzenia powszechnego tajnego głosowania i zniesienia kuryj wyborczych, 2) czy jest kandydat za wolnością słowa, druku i kolportarzy, 3) czy jest za wolnością nauki i 4) za zmniejszeniem godzin pracy.

P. Szczepanowski w odpowiedzi zaznaczył, iż kwestje sp łeczne są na porządku dziennym w całej Europie i że ruch na tem polu wywołany został nietylko przez agitację z dołu ale i przez rządy. „Uznaję — rzekł mówca — że pytania postawione przez interpelanta, traktują o bardzo ważnych sprawach, ale trudno żądać odemnie, abym ja znalazł lekarstwo na te usterki. Ludzkość pracuje już tysiące lat nad utworzeniem królestwa Bożego na ziemi, nad utworzeniem systemu społecznego, w którym panowałaby tylko sprawiedliwość i stopniowo powoli zdąża do tego ideału, ale długie to lata jeszcze potrwać musi, nim go osiągnie. Trudno więc panowie żądać odemnie, abym rozstrzygnął tę sprawę, nad którą już tołki generacyj pracują“.

W dalszym ciągu swej mowy wykazywał mówca, iż prawdziwy Polak socjalistą być nie może, gdyż ma w sobie poczucie obowiązku obywatelskiego, wie, że każdy majątek ściśle połączonym jest z obowiązkami obywatelskimi. To jest treść i pojęcie obowiązku obywatelskiego. Nie ma w całym świecie kraju, w którego literaturze ta myśl tak ślicznie przeprowadzonąby była jak u nas, nie ma w świecie kraju, w którymby tylu obywateli męczeństwem i śmiercią dało dowody, iż rozumieją, co to obowiązek obywatelski, że tę myśl pojmują i za nią cierpieć, walczyć i życie oddać są gotowi. (Huczne oklaski). Więc Polacy nie powinni się uciekać do obcych wzorów, naśladować narody, które nie mają pojęcia o myśli obywatelskiej. Przyczyną tego, że ten ruch importowany z obczyzny wśród nas się rozszerza, jest brak oświaty i brak przejęcia się zasadami czysto polskiemi, brak poczucia obowiązku.

Na postulata interpelanta mówca się godzi, lecz zaznacza, że nie są one do przeprowadzenia zaraz, bo dopiero w miarę powiększenia się zastępu niezawisłych obywateli mogą one być urzeczywistnione. Trudno teraz żądać powszechnego głosowania w Galicji, w której jest 78% analfabetów. Wpierw trzeba się postarać o oświatę, o zarobek, o niezależność ekonomiczną, bo tylko kraj bogaty może łożyć wiele na szkoły i oświatę. Postulata interpelanta w jednej chwili urzeczywistnić się nie dadzą, gdyż natury ludzkiej parlamenty kilku państw swemi uchwałami odrazu zmienić nie zdołają. Trzeba czekać, a gdy przyjdzie pora, gdy społeczeństwo całe zdążać będzie do załatwienia tych postulatów, to sprawa ta wnet się rozwikła. Wszelkie zaś narzucone ustawy, choćby były one jak najradykalniejsze, nikogo ku sobie nie pociągną. Mamy najlepszy przykład na konstytucji 3 maja. Gdy ją uchwalono, ówczesne społeczeństwo polskie, które nie pojmowało jeszcze jej doniosłości, nie zgodziło się na nią, gdy tymczasem dziś, już wszystkie uchwały tej konstytucji weszły w naszą krew i kości, gdyż społeczeństwo całe poczuło ich potrzebę.

P. Obirek nie był zadowolniony tą odpowiedzią „obywatela“ Szczepanowskiego, bo mu się nie chce czekać setki lat na załatwienie sprawy socjalnej. Głosowanie powszechne — zdaniem jego — zaprowadzone być powinno, gdyż bardzo wiele jest inteligentnych robotników, a prócz tego cały proletarjat urzędniczy (t. j. urzędnicy pobierający mniej niż 600 zł. rocznie), który jest inteligencją, powinien głosować i mieć swych reprezentantów.

W końcu, po poprzedniej naradzie z p. Pawlikiem redaktorem rusko radykalnego dwutygodnika *Naroda*, zainterpelował p. Obirek p. Szczepanowskiego, jakie stanowisko myśli on zająć w obec Koła polskiego w Wiedniu, poczem uciął długą filipikę przeciw szlachcie i Kołu polskiemu, wołając patetycznie: „Zerwijmy już raz z Kołem polskiem i szlachtą“.

40)

NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

przez

JADWIGĘ WITTOWNĘ.

(Ciąg dalszy.)

Mówiła prawdę bezwątpienia; wiedziano już oddawna w pensjonacie o złym charakterze tej dziewczynki, ale łudziła się Ludka, że przykład innych i uczciwe zasady wpłyną na jej poprawę.

Była to jeszcze jedna przykrość: starała się przecież nie myśleć o niej i zostawiając nauczycielkę u drzwi klasy, zaczęła spuszczać się jeszcze niżej, do suteren. Tam mieściły się kuchnia i pokoje służby.

Zdawało się Ludce, że słyszy głośny wybuch śmiechu. Nie myliła się: to Mima witała ją tak wesoło, stojąc przy stolnicy z rączkami w cieście.

— Co to znaczy? — spytała siostra—czego się śmiejesz?

Był to widok zwyczajny, że Mima fartuchem okryta w kuchni się kręciła i przy doskonałej kucharce, którą Ludka dla panienek swych drogo opłacała, uczyła się chętnie przyrządzania różnych przysmaków.

Tego ranka obok stolnicy leżały luźne ćwiartki czystego papieru, z pośród których jedna tylko zapisana wzbudziła wesołość Mimy.

— Posłuchaj — rzekła do siostry — do wybornych pierożków z serem, które dzisiaj jeść będziecie, potrzebowałam papieru i dostarczyły mi go dziewczynki z trzeciej klasy. Otóż na jednym kawałku, znajduję tę wzniosłą inwokację:

„Czapko niebieska z białą obwódką
I z czarnym daszkiem przyciętym krótko...“

Wiersz długi jest pełen uczucia i entuzjazmu dla studenckiej czapki, jakże się nie miałam śmiać!

— Głupie dzieci!—szepnęła Ludwika, uśmiechnęła się także, ale to jej nie bawiło.

Zapytała, co będzie na obiad i poszła do swego gabinetu na południową pauzę. Zwykle wtedy schodzili się do niej profesorowie i rozmawiano o pedagogicznych ulepszeniach.

Szła w górę zmęczona, zniechęcona, po prostu smutna. Otworzyła drzwi i spostrzegła jakąś damę w oknie stojącą. Ta odwróciła się na odgłos kroków i padła Ludce na szyję.

— Dorciu!—zawołała panna Wyszowska—jakże się masz? co tobie?

Dora ściskała ją, płacząc, wreszcie kazała jej usiąść przy sobie i dobrze uważać.

Opowiedziała jej wtedy zajście dnia poprzedniego od południa aż do nocy.

Ludka słuchała z tajemnem drżeniem, lękając się odezwać, aby siostra z głosu nie odgadła jej wzruszenia.

Dora mówiła o Jerzym, jak o wybawcy i archaniele: powaga jego i dobroć wywarły na niej zbawienne wrażenie, brzydziła się prawie tą Dorą wczorajszą, kapryśną i zazdrosną; ciemny jej strój i układ zmieniony znamionowały kobietę, która wzbudza szacunek, a nie chce zadziwiać.

Wyspowiadawszy się zupełnie, przeprosiła Ludkę, że jej dotychczas zaniedbywała i nie zważając na brak odpowiedzi, oddaliła się uspokojona, jak gdyby od starszej siostry otrzymała to, co już było we własnej jej duszy. Ludka po jej odejściu chwyciła się za głowę, w której myśli mięszały się figlarnie między sobą, wybiegały nieposłuszne z pod jej panowania. Od kilku dni słyszała wciąż wkoło nazwisko człowieka, którego pamięć żyła w jej sercu i budziła się ze snu letargicznego. Imię jego powtarzały: Helena, Iza, Dornerówna, Mima, wreszcie Dora. Zdawać się jej mogło w końcu, że on jest blisko niej, jak duch, którego się nie widzi, ale którego czuje się obecność i zmożona tem słodkiem uczuciem, szepnęła z upragnieniem:

— Jerzy! Jerzy!...

XV.

Kiedy półtora roku temu panna Wyszowska obejmowała pensjonat po słabej i zmęczonej pracą pani X, zaczęła szukać zaraz zdrowszego, swobodniejszego pomieszczenia i znalazła to, czego pragnęła.

Miejsce było dalekie od ruchu miejskiego, ustronne, otoczone murem, jak klasztor. Wśród ogrodu stała jednopiętrowa willa z wieżyczką, kiedyś zapewne służąca za schronienie w upały ludziom bogatym, dziś z powierzchowności cokolwiek zaniedbana, ale wewnątrz wygodna i dająca się zastosować do obecnego celu. Na dole były klasy i jadalnia, na pierwszem piętrze pokoje sypialne panienek i mieszkanie przełożonej: dwa niewielkie pokoiki, z których jeden narożny. Wieżyczkę zajmowała pani Leonia Botowtowa, która nigdy z wysokości swej nie schodziła.

Codziennie po obiedzie, między czwartą a piątą, dziewczęta zbiegały do ogrodu z nauczycielkami i wolno im było wtedy zapominać o dobrych manierach, poruszać się swobodnie, byle żywo i wiele, aby wypoczęły w tem zmęczeniu ich biedne ciała, tyle godzin skurczone i połamane. Bo napróżno myślała długo ich opiekunka nad najodpowiedniejszym fasonem ławek, napróżno radziła się lekarzy i specjalistów; mimo możliwych ulepszeń, nie zdołała doprowadzić do tego, aby dzieci siedziały prosto i nie ugniatały klatki piersiowej kilkogodzinnem pochyleniem. Jedne miały wzrok krótki, były leniwe, inne jeszcze utrzymywały, że plecy je bolą od twardego oparcia, — dość, że mimo uwagi i starań, niewiele Ludka mogła osiągnąć. W świeżem powietrzu i częstym ruchu obiecywała sobie kompensatę.

O trzy kwadranse na piątą wracało się do domu, i gdy zupełny zapanował porządek, gdy już panienki przygotowywały się na dzień następny pod dozorem nauczycielek i pod dozorem Mimy, która młodszym dzieciom korrepetycji udzielała, wtedy Ludka miała godzinę wolną dla siebie. Naznaczyła ją także dla obcych. Tak niewiele osób ją odwiedzało, że nie obawiała się, aby jej przeszkadzano zanadto.

Było już zupełnie ciemno, gdy do drzwi willi zadzwonił wysoki młody mężczyzna i zapytał, czy może się widzieć z panną Ludwiką Wyszowską.

Poważna stara służąca wskazała mu schody na górę i powiedziała, że ma zastukać do drzwi na prawo, poczem, nie troszcząc się o niego, wróciła do drutów przerwanej pończochy.

Jerzy więc wchodził powoli na stopnie suknem zasłane, a było mu chłodno w duszy, jak w wielkim kościele. Ale kiedy znalazł się nagle w ciebym pokoju, miłym, bo urządzała go ręka kierowana gustem i wygodą, świętym, bo panią jego była ona, gdy ujrzał ją samę nad biurkiem lekko pochyloną, ze znaną drogą twarzyczką, zmienioną cokolwiek latami, ale jeszcze idealniejszą, wtedy z rozgrzanem sercem i płomiennem okiem postąpił ku niej.

Panna Wyszowska podniosła głowę, a w rysach jej odmalowało się tak wielkie rozradowanie, że Jerzy chwycił jej rękę i złożył na niej pełen czci pocałunek.

Ludka wstała wzruszona, zostawiając rękę uwięzioną w jego dłoni.

Nieprędko ciszę przerwali.

Było im tak dobrze patrzeć na siebie wzajemnie, znajdować ukojenie długiej tęsknoty, poddawać się uczuciu, które potężnie oba ich życia zagarnęło na własność i niewolę, że kiedy w końcu Jerzy przemówił pierwszy, to zamiast powitania, mógł tylko szepnąć:

— Ludwiko moja!

A ona, usłyszawszy, że ją nazwał jak swoją, całą duszę przelała w oczy gwieździste, które, łzawe a słodkie, nie odrywały się od jego twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tu przerwał mówcy przewodniczący, wzywając go, aby się trzymał ściśle rzeczy, i nie interpelował kandydata, ale p. Obirek, odpowiedziawszy, że zgromadzenie wyborcze jest jedynem zgromadzeniem, na którem wszystko mówić można, bo nie ma na niem komisarza policji, więc każdemu wolno wypowiedzieć swe bole, mówił sobie dalej na szlachtę i Koło polskie.

W ogóle musimy tu zaznaczyć, iż p. Obirek zawsze zasięgał wpierw rady u siedzącego przy stoliku dziennikarskim p. Pawlika, i dopiero potem stawiał swe interpelacje.

Na wczorajszem posiedzeniu widocznie chcieli kosmopolityczno-bezwyznaniowi adherenci p. Obirka wywołać jakieś zamieszanie, ale im się to nie udało, gdyż zgromadzenie bardzo poważnie sprawę tę traktowało.

Na drugą interpelację p. Obirka odpowiedział p. Szczepanowski, iż zawsze solidarnie z Kołem iść będzie, a wyjaśniwszy w długiej przemowie, dla czego solidarność w Kole istnieć musi, zaznaczył, iż jeśli Koło poweźmie jaką uchwałę, która będzie przeciwną jego przekonaniu, to on odwoła się do wyborców swych (oklaski) i poprosi ich, aby oni wydali opinję w tej sprawie, a wtedy opinja, wydana przez stolicę kraju, może wiele wpłynąć i na postępowanie Koła.

P. Niemczynowski interpelował kandydata, czy starać się będzie o zmianę ustawy przemysłowej w taki sposób, aby według interpretacji jej przewaga kapitału nie wyzyskiwała rękodzieła 2) czy będzie się starał, aby zostały zwolnione od podatku te domy, które ze względów zdrowotnych będą usunięte, a w miejsce ich nowe zbudowane.

P. Szczepanowski odpowiedział, iż obie te sprawy szczerze poprze.

Prof. Bykowski pytał kandydata, czy jest za tem, aby dla polepszenia stanu ekonomicznego kraju przez politykę taryfową, kraj objął wszystkie linje kolei żelaznych w Galicji na własność i zarząd kraju.

P. Szczepanowski oświadczył się za tem.

Dr. Obmiński pytał mówcę, jak się zapatruje na zaprowadzenie podatku giełdowego i progresywnego podatku dochodowego, i czy jest za reformą podatku zarobkowego i za zniesieniem loterji liczbowej.

Na to odparł p. Szczepanowski, iż teraz właśnie nadchodzi czas reformy podatkowej. Mówca żądać będzie 1) aby podatek był sprawiedliwy, tj. aby wszystkie ciężary sprawiedliwie na wszystkich rozdzielone zostały, 2) aby podatek nie utrudniał ruchu ekonomicznego, 3) aby był łatwym do obrachowania, i 4) aby był łatwym do płacenia — i wreszcie, aby zniesiono premja donosicielskie, t. j. premje za wypłacanie kar stemplowych. (Oklaski.)

Mówiąc o tem, że podatek powinien być łatwym do obrachowania, zaznaczył mówca, iż ustawy podatkowe powinny być tak sformułowane, aby każdy z płacących podatek mógł obliczyć naprzód, ile ma płacić. Tymczasem według teraźniejszego systemu podatkowego, nie tylko ten co ma płacić nie wie, ile ma płacić, ale nawet i ten, co podatek ten ma ściągać, nie może tego obliczyć. Pod tem, że podatek powinien być łatwym do płacenia, rozumie mówca to, że powinno się go opłacać w czasie i w ratach dla płacącego najdogodniejszych, n. p. dla rolnika po żniwach.

Mówca jest również bezwarunkowo za zniesieniem loterji liczbowej. (Huczne brawa.)

Na interpelacji dr. Obmińskiego zakończyła się pierwsza połowa zgromadzenia, która się odbyła bardzo poważnie. Druga połowa, była jakąś farsą, a nie zgromadzeniem poważnych wyborców ze stolicy kraju. Głównym aktorem i przyczyną tego był jak zwykle p. Jaegerman. Skoro tylko p. Jaegerman zażądał głosu, i podniósł się ze swego miejsca, posypały oklaski i ironiczne śmiechy. Mąż ten jednak nie zrażony tem począł mówić. Zrobił więc najpierw zarzut JE. dr. Smolce, że nie wypełnia swych obowiązków obywatelskich i posłowskich, bo nie staje przed wyborcami, a następnie zrobił zarzut lwowskiej demokracji, że jest demokracją fałszywą, gdyż szuka waśni sama między sobą, i mając już swych dwóch posłów, chce nie wiedzieć po co trzeciego, stawia kandydaturę radikalną.

(Tu wszczął się między zgromadzonymi hałas, a ktoś z zebranych woła: Stawiam kandydaturę p. Jaegermana). Na to p. Jaegerman zwrócił uwagę tego pana na to, że 12 luty już minął, a kandydatury według uchwały zgromadzenia z dnia 2. b. m. tylko do 12 b. m. stawiać było wolno.

W końcu postawił p. Jaeg. wniosek następujący: „Zgromadzenie wyborców m. Lwowa uchwali większością głosów obecnych wyborców, która to większość ma być skonstatowana, czy kandydatura p. Szczepanowskiego ze względów formalnych jest dopuszczalną czy nie", gdyż zgromadzenie już dnia 14 b. m. zgodziło się na popieranie wyborcy p. Lewakowskiego. Z powodu, że przewodniczący chciał wniosek ten poddać pod głosowanie, dopiero po skończeniu interpelacyj, p. Jaeg. cofnął swój wniosek, twierdząc, że głosowanie nad nim dopiero po załatwieniu interpelacyj, byłoby „musztardą po obiedzie".

Jeszcze interpelował p. Szczepanowskiego p. Barański w sprawie podręczników polskich dla medyków, i ilustracji spółek ekonomicznych. P. Platowski pytał, co się dzieje z temi pieniądzmi, za które rząd sprzedał dobra koronne. P. Obirek, naturalnie jak pierwej, doradziwszy się z p. Pawlikiem, interpelował p. Szczepanowskiego o stanowisko jego, jakie zajmie on w obec kwestji ruskiej. Mówca odpowiedział na te interpelacje, iż dołoży wszelkich starań, aby kwestje te pomyślnie załatwić, a co się tyczy kwestji ruskiej, to oświadczył, iż jest zupełnie za zgodą z Rusinami, gdyż Polacy wspólnie z Rusinami wiele zdziałać mogą.

Następnie rozpoczął interpelować p. Szczepanowskiego p. Jaegerman. Stanąwszy na środku sali przemawiał on nie tylko ustami, ale i głową, oczami, rękami, nogami, w ogóle całem ciałem, tak, że odznaczał się tak bogatą mimiką, iż lekcji jej śmiało by mógł udzielić adeptom dramatycznej sztuki. Interpelował on więc p. Szczepanowskiego w sprawie 5 wydalonych Dubiańczyków i [illegible] zgromadzenia powszechnego [illegible] na rzecz miast. Mówca chciał wnosić mnóstwo interpelacyj innych, ale przewodniczący przerwał mu [illegible] że to nie jest [illegible], lecz zgromadzenie poważnych wyborców. Takie interpelacje, jakie stawiał p. Jaegerman, w żadnem zgromadzeniu nie stawiają się, gdy się interpeluje on wcale kandydata, lecz mu się zdaje i [illegible], aby mu zdał sprawozdanie ze swych czynności w sejmie. W końcu zaznaczył przewodniczący, iż [illegible] nad tem, że p. Jaegermana poważne zgromadzenie [illegible]

P. Jaegerman nie mógł dalej mówić, lecz widocznie zgromadzeni już nasycili się byli nim i jego mowami, bo, gdy przewodniczący zapytał ich o to, czy ma pozwolić na dalsze interpelacje, to zaledwie za tem 5 rąk się podniosło.

W końcu po przyjęciu wniosków p. dr. Obmińskiego, które w wczorajszym numerze podaliśmy, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Sprawy krajowe.

Najwyższą sankcję otrzymały uchwały Sejmu, mocą których udzielono koncesji na pobór opłat mytnych radzie powiatowej w Borszczowie na drodze powiatowej Uście Biskupie - Jezierzany, radzie powiatowej w Tłumaczu od mostu na potoku Szychańce, radzie powiatowej w Nadwórnie od mostu na rzece Prucie, radzie powiatowej w Buczaczu na drodze powiatowej Buczacz-Potok Złoty, radzie powiatowej w Brodach na drodze powiatowej Brody Załoźce, radzie powiatowej w Skałacie na drodze gminnej Grzymałów - Touste, radzie powiatowej w Mielcu na drodze gminnej Tuszów Brzeście-Sadkowa Góra, obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą Radawie od mostów na rzekach Lubaczówce i Potoku, gminie w Bukaczowcach od mostu na rzece Świerzu, obszarowi dworskiemu w Wysocku od przewozu przez rzekę Wisłok, obszarowi dworskiemu w Gawłuszowicach od przewozu przez rzekę Wisłok, obszarowi dworskiemu w Ulwówku od przewozu przez rzekę Bug.

Wybory do Rady państwa.

Z Kołomyi nam piszą: Przeczytawszy korespondencję z Kołomyi w numerze 39 uznałem za stosowne Szanownej Redakcji *Przeglądu* co do tutejszych stosunków oświadczyć:

Przez dwie kadencje posłował do Rady państwa p. Bloch, a na kandydatów stawiano nam żydów tylko, i tym razem wybór żyda był prawie pewny, bośmy się już tak do żydowskiego panowania przyzwyczaili, że nam w głowie nie świtało nawet, aby to kto inny mógł posłować, pomimo że nas panowie żydzi już wcale ani trochę nie respektowali. Stosunki u nas są bardzo przykre. Do niedawna w Kołomyi Rada miasta prawie żydowska, [illegible] z gminnego funduszu, burmistrzem był także żyd; do teraz w Buczaczu Rada miasta i burmistrz żydzi, w Śniatynie także żydzi rej chcą wodzić. Na 4000 wyborców w tych trzech miastach mamy prawie 2000 żydów i 2000 chrześcian, a chrześcian może mniej nawet, z tego w Buczaczu chrześcian tylko jedna trzecia część, w Kołomyi prawie połowa wyborców, a tylko w Śniatynie chrześcianie są w większości.

Postawić kandydaturę chrześcijańską wśród takiego rozwielmożnienia żydostwa było niemałą odwagą, bo pierwsze też głosy na ten temat powitano ogólnie śmiechem jako coś niedorzecznego. Łatwo tedy będzie zrozumieć, że rozbijano się za kandydatem, bo nikt mandatu przyjąć nie chciał, aby się nie ośmieszyć. Odbywano zatem posiedzenia przeważnie bez rezultatu, zawiązano komitety, rozdzielano pracę, wybierano deputacje, ale kandydata jeszcze nie było. Sprawa szła dosyć ciężko, i gdyby tej sprawy nie było uchwyciło w swe ręce duchowieństwo osoby, które dotychczas od wszelkich zapałów politycznych z dala stały; gdyby dalej Rusini nie byli przyrzekli we wszystkich miastach do Polaków bez żadnej rezerwy — a mieli akcję przygotowaną po części — nie byłby pewnie kandydat chrześcijański stanął do wyborów.

Chrześcianie wszystkich trzech miast czuli potrzebę kandydatury chrześcijańskiej, dlatego po[illegible] w tych dniach [illegible] postawił kandydaturę p. Ignacego Kamińskiego, [illegible] w Kazimierze w [illegible] Kołomyja i Buczacz przyjęli kandydaturę Edmunda hr. Starzeńskiego, p. Ignacy Kamiński na walnem zgromadzeniu w Kołomyi swoją kandydaturę szlachetnie cofnął, aby głosów nie rozbić.

Zwycięstwa jednak pewni jeszcze nie jesteśmy, bo przypatrzyć się tylko, jak to dziś jeszcze żydzi chrześcian traktują, jakiemi środkami walczą, jak nawet lista wyborców tylko prawie dla nich samych dostępna, jak się po ulicach i rynkach wyrażają, jakie pogłoski zasiewają, [illegible] po żydowskich rządów staniemy [illegible] do urny [illegible] chrześcian [illegible] krzyżem [illegible].

Gdzieindziej powstają walki pod hasłami lewicy lub prawicy, żądają od kandydatów wyznania wiary politycznej, u nas jednak w obawie, aby nam kandydat przed wyborami nie podziękował, a na drugiego się zgodzić już czasu nie mamy. A kiedy raz [illegible] się spieszyć [illegible] o nasz [illegible] gdzieindziej; [illegible] co do [illegible] osobistych [illegible] zrobiono, i [illegible] p. Edmund hr. Starzeński [illegible] drugiego Kamińskiego, inni nam nie dali. *X. K. P.*

Z Brodów otrzymaliśmy następujące pismo: „Tutejszy komitet przedwyborczy wyznaczył kandydatom na posła do Rady państwa z miast Brodów i Złoczowa termin do 24 b. m. do zgłoszenia się. Tymczasem do wiadomości zgłoszoną przez br. Sochora kandydaturę na dzień 28 b. m. [illegible] i uchwalił zaprosić go do złożenia wyznania wiary politycznej w powyższym terminie."

Witosławski, burmistrz.

Agitacja wyborcza w wielu miastach poczyna się już przemieniać w zawołę, a brak karności [illegible] skutki, ponieważ może rozbicie się głosów i wyjście z wyborczej urny kandydata naszym aspiracjom narodowym jeśli nie wrogiego, to wcale obojętnego. Najlepszym dowodem tego Tarnopol, gdzie wyborcy izraelscy poczęli robić politykę na własną rękę, wysunęli naprzód kandydaturę [illegible] obozy[illegible] kim jest [illegible] przykładem [illegible] nie miej[illegible] ale wal[illegible] wieloletniego prezydenta, poszły również inne miasta wschodniej Galicji, bo oto wyłażą na jaw pokątne komitety w Brodach i Przemyślu i rwą się do prowadzenia akcji wyborczej wedle własnego „widzi mi się." Czy podobne komitety są potrzebne, bardzo wątpimy, bo przecież w legalnych komitetach miejskich jest dosyć miejsca do ścierania się zdań i zapatrywań sobie przeciwnych, a pokątne wichrzenia, zwykle mające na oku kandydatury zaściankowe, chyba nie przyczynią się do tego, aby wynik wyboru wypadł pomyślnie.

* * *

Tyśmienica podniosła bunt przeciw sąsiedniemu Stanisławowi, z którym w jeden okręg wyborczy sprzęgła to miasteczko ordynacja wyborcza. I tam uformował się samozwańczy komitet przedwyborczy i protestując przeciw kandydaturze dr Bilińskiego postawił kandydaturę tamecznego mieszczanina i handlarza nierogacizną p. Rubczaka.

Nie ulękł się jednak tej kandydatury Stanisławów, gdyż na wczorajszem walnem zgromadzeniu wyborców uchwalono jednogłośnie uznać kandydaturę dr. Bilińskiego i przedstawić ją Komitetowi centralnemu.

* * *

Spóźnioną wprawdzie, lecz zawsze ciekawą wiadomość o ruchu wyborczym w powiatach złoczowskim i przemyślańskim podaje nam nasz korespondent ze Złoczowa.

Oto pisze on:

„Źle stoją sprawy wyborcze w naszym okręgu. Przed laty sześciu już nie wiele brakowało, aby reprezentantem naszym w Radzie państwa nie został „twardy Rusin", któryby wiernie sekundował sowietnikowi Kowalskiemu. Mimo liczebnej przewagi powiatu złoczowskiego, w którym przeszło 300 wyborców staje do urny i gdzie kandydatura moskalofilska miała wielu zwolenników, przed pogromem wyratował nas na szczęście powiat przemyślański. Tam dzięki energicznej organizacji przedwyborczej zwalczano pomyślnie aspiracje moskalofilskie, a zgodną falangą głosujący wyborcy przemyślańscy przechylili szalę na polską stronę i wyszedł z urny kandydat polski Tomasz hr. Stadnicki. O wiele gorzej poszły wybory sejmowe przed dwoma laty. Brak sprężystej organizacji wyborczej w obozie narodowym sprawił, że chociaż w Przemyślanach znów zwyciężył Polak, Roman hr. Potocki, to okręg złoczowski musieliśmy po p. Augustynowiczu wydać do rąk radzcy Rożankowskiego.

„Obecnie jeszcze gorzej stoją u nas sprawy wyborcze, a dwie na to złożyły się przyczyny. Pierwszą jest ta, że jedyna z naszej strony możliwa kandydatura zasłużonego prezesa Rady powiatowej przemyślańskiej, hr. Potulickiego, upadła w obec stanowczej, chorobą ócz motywowanej odmowy kandydata — drugą to, iż komitet centralny Rusinów-narodowców nie uwzględnił życzeń tutejszych wyborców, nie zawierdził kandydatury p. Teliszewskiego, lecz narzucił nam kandydaturę człowieka mało znanego w naszym okręgu, kandydaturę p. Szechowicza. Dziś przeto stoją tak sprawy wyborcze, iż w obec braku wszelkiej kandydatury ze strony polskiej i słabo przez Polaków i wielu zniechęconych Rusinów popieranej kandydatury p. Szechowicza — wypłynąć może łatwo na wierzch kandydatura moskalofilska ks. Kosteckiego ze Lwowa. Wobec tej sytuacji stoją apatycznie oba nasze powiatowe komitety, bo zniechęciło je w wysokim stopniu nietaktowne postępowanie centralnego komitetu ugodowych Rusinów, który nie raczył nawet ani słówkiem uznania odezwać się do komitetu przemyślańskiego, chociaż ten komitet był pierwszym w postawieniu kandydatury p. Teliszewskiego i po uchyleniu kandydatury hr. Potulickiego chciał ją stanowczo popierać.

Źle więc — powtarzam raz jeszcze — stoją szanse wyboru w naszym okręgu".

* * *

W Brzeżanach dnia 16 b. m. odbył się zjazd trzech ruskich komitetów wyborczych z Brzeżan, Podhajec i Rohatyna. Zgłoszono na tym zjeździe cztery kandydatury: dr. Andrzeja Czajkowskiego, adwokata z Brzeżan; p. Żeglastowskiego, sędziego powiatowego z Podhajec; ks. Baczyńskiego, rektora seminarjum ruskiego we Lwowie, i wreszcie ks. Dzulińskiego, proboszcza z Łapszyna. Do zgodnego porozumienia, którą z tych kandydatur przyjąć należy, nie przyszło.

Tego samego dnia przed szerszym komitetem powiatowym w Brzeżanach stawili jako kandydaci p. Kazimierz Zaremba i dr. Andrzej Czajkowski. Interpelowany przez jednego z członków komitetu dr. A. Czajkowski oświadczył, że wybrany posłem do Rady państwa do Koła polskiego nie wstąpi. Nad obu kandydaturami nie głosowano lecz wybrano ściślejszy komitet, złożony z 16 członków po połowie Rusinów i Polaków, a ten — jak pisze *Diło* — miał się podobno oświadczyć za kandydaturą dr. Czajkowskiego.

* * *

Między ugodowemi Rusinami w powiatach borszczowskim, zaleszczyckim i horodeńskim panuje niezgoda w wyborze kandydata z tamecznych gmin wiejskich. Borszczów jest za p. Michałem Kulczyckim, adjunktem sądowym z Kołomyi, lecz Zaleszczyki i Horodenka stawiają kandydaturę dr. Okuniewskiego z Horodenki i chociaż on oświadcza, że kandydować nie chce, popierają tameczne komitety jego kandydaturę.

W tym duchu wyraziło się liczne zgromadzenie wyborców w Tłustem, które pod prezydencją ks. Rudnickiego obwołało jednogłośnie swoim kandydatem dr. Okuniewskiego.

* * *

W Sokalu polski komitet przedwyborczy oświadczył się podobno — jak donosi *Diło* — za kandydaturą szczerego Rusina, lecz na zgromadzeniu wyborców ruskich dnia 16 b. m. przyszło do zaciętej walki między Rusinami-narodowcami a moskalofilami. Pierwsi byli za prof Wachsianinem, drudzy za sowietnikiem Kowalskim. Do zgody nie przyszło.

* * *

W Kołomyi i Buczaczu walka między Blochistami a Meizelsami idzie na noże. Onegdaj, kiedy w Kołomyi rozeszła się pogłoska, że wieczornym pociągiem przyjeżdża ze Lwowa p. Leon Meizels, gromady Blochistów zebrały się na dworcu, aby przyjąć go kocią muzyką.

Meizeles na szczęście nie przyjechał, lecz trzeba było użyć aż żandarmerji, aby kolbami rozpędzić awanturników.

* * *

Sześciudziesięciu wyborców gmin wiejskich z powiatów bocheńskiego i brzeskiego zgromadziwszy się onegdaj w wiosce Łapanowie uchwaliło jednomyślnie popierać kandydaturę prof. dr. Straszewskiego i solidarnie na nię głosować.

* * *

W Gródku zdawał wczoraj przed licznie zebranymi wyborcami z gmin wiejskich, dotychczasowy poseł p. Dawid Abrahamowicz i w języku ruskim złożył sprawozdanie ze swojej działalności parlamentarnej w Wiedniu. Pomimo przemówienia ks. Szwedzickiego, który popierał kandydaturę poleconego przez ruski komitet centralny ks. kanonika Karaczewskiego. wyborcy uchwalili wotum zaufania dla p. D. Abrahamowicza i znaczną większością przyjęli jego kandydaturę.

* * *

Do przemyskiego komitetu przedwyborczego, zgłosili po dzień wczorajszy swoje kandydatury pp. Hofmokl, dr. Kolischer i dr. Witold Lewicki. W niedzielę na zgromadzeniu wyborców w Przemyślu, złożą ci kandydaci wyznanie swojej wiary politycznej.

* * *

Centralny komitet przedwyborczy Rusinów narodowców postawił w gminach wiejskich powiatów brodzkiego i kamioneckiego kandydaturę prof Aleksandra Barwińskiego z Tarnopola

Kronika.

Lwów 20 lutego.

JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił wczoraj pociągiem pospiesznym z Wiednia do Lwowa.

Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko powrócił wczoraj do Lwowa i objął urzędowanie.

Namiestnictwo przedłużyło po koniec r. b. pozwolenie udzielone Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek w Krakowie, do zbierania dobrowolnych składek na rzecz zgromadzenia.

Konkursa. Dyrekcja poczt i telegrafów rozpisała z terminem do 13 marca b. r. konkurs na kilka posad asystentów pocztowych.

Krajowa dyrekcja skarbu ogłasza konkurs na dwie posady oficjałów rachunkowych, a względnie dwu asystentów rachunkowych przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu. Podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni.

Rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu ogłosiła z terminem do 15 b. m. konkurs na posady nauczycielskie w szkołach etatowych w Wierzchomli i Żegiestowie, oraz w szkołach filjalnych w Dubnem, Leluchowie, Wojkowej, Złockiem i Zubrzyku.

Z uniwersytetu. P. Władysław Sołowij rodem z Poturzycy w pow. sokalskim, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Honorowe obywatelstwo miasteczka Bobowy otrzymał p. Seweryn Czerlunczakiewicz naczelnik sądu powiatowego w Ciężkowicach.

P. Stanisław Koźmian redaktor *Czasu* wyjechał do Włoch.

Tableau Sejmu. Donosiliśmy już podczas Sejmu, że znany lwowski fotograf p. Trzemeski wpadł na myśl urządzenia wspólnej fotografji wszystkich posłów sejmowych. Wykonanie tej myśli przedstawiało pewne trudności, gdyż trzeba było dostać fotografje wszystkich posłów, fotografje te doprowadzić wszystkie do jednego wymiaru i dopiero utworzyć z nich estetyczną całość. P. Trzemeski trudności te pokonał i stworzył *tableau*, który nietylko ma historyczną wartość, ale i nader przyjemne robi estetyczne wrażenie. U dołu mamy w dali piękny widok Lwowa i Krakowa a na pierwszym planie emblemata nauk, sztuk, rolnictwa, przemysłu i handlu. Nad tem wszystkiem unosi się tak nieporównanie piękna i zarazem tak nadzwyczaj sympatyczna twarz księcia Marszałka Sanguszki w otoczeniu czterech jego sekretarzy, Antoniego Wodzickiego, Stanisława Jędrzejowicza, Teliszewskiego i Włodzimierza Kozłowskiego. Po nad tem prezydjum Sejmowem idą szeregiem w półkulistej linji wszyscy posłowie, a w ich ustawieniu i ugrupowaniu starał się p. Trzemeski trzymać się wiernie tego porządku w jakim siedzą w Sejmie. Fotografje posłów są wszystkie bardzo dobrze zrobione, jakkolwiek były to przeważnie reprodukcje z jakichś starych fotografij, pochodzących z rozmaitych czasów. Stąd to powstały takie anomalje, jak np. te, że p. Bobrzyński ma na sobie futro. Nie można było znaleźć innej fotografji posła ziemi krakowskiej jak w futrze; on sam nigdy nie miał dość czasu wolnego, aby zajść do atelier p. Trzemeskiego i zdjąć swą fotografję; więc wzięto tę w futrze i tak zakutanego w bobry p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej wprowadzono do sali sejmowej.

Temu samemu także brakowi odpowiednich fotografji przypisać to należy, że tak mało posłów jest w kontuszach, gdyż zaledwie tylko dwóch: poseł Wereszczyński i poseł Bronisław Horodyski. A wielka szkoda, bo dla przyszłych pokoleń i dla innych ziem polskich miałby ten *tableau* o wiele większą wartość, gdyby posłowie mieli na sobie uroczysty strój narodowy.

Na zakończenie dodać jeszcze winniśmy, że cena tego *tableau* jest bardzo stosunkowo niewielka, gdyż wynosi zaledwie 6 zł. na miejscu, a 6 zł. 50 ct. z przesyłką pocztową.

† Józefa z hr. Rostworowskich Horodyska zmarła w Kryłowie (w Hrubieszowskiem). Była ona córką śp. Feliksa hr. Rostworowskiego, a wnuczką JEksc. Pawła Popiela, a wyszedłszy przed czterema laty za mąż, jak kwiatek przedwcześnie podcięty zgasła dnia 18 bm. w 23 roku życia. — Śmierć ta, która pogrąża w żałobie przywiązanego męża, kochające rodzeństwo i sędziwych patryarchów rodziny pp. Popielów, smutnem echem odbiła się w sercach licznych w kraju naszym krewnych i przyjaciół tych rodzin, równie jak we wszystkich kołach naszego społeczeństwa.

Stampilje pocztowe poczt galicyjskich stają się coraz mniej wyraźne. Na dziesięć listów wewnętrznych krajowych nie można wyczytać stampilji przynajmniej na ośmiu. I podczas gdy listy nadchodzące z Wiednia lub z innych prowincyj austrjackich mają stampilje czyste, wyraźne, ostre, to galicyjskie są zbite, stłoczone, zamazane, a mądry ten będzie kto z nich wyczyta, nie już datę, ale choćby nazwę poczty. A przecież w wielu wypadkach, w procesach karnych, w sprawach cywilnych, w stosunkach rodzinnych, stampilja pocztowa jest dokumentem. Dla czegoż tedy Dyrekcja Poczt galicyjskich nie postara się o nowe i czyste stampilje?

Raut w Kole zapowiedziany na sobotę, nie odbędzie się z powodu nagłego wyjazdu panny Szlezygierównej, która zawezwana telegraficznie pospieszyła do Warszawy, gdzie ojciec jej niebezpiecznie zachorował. Z tego powodu również odwołany został koncert tej śpiewaczki zapowiedziany na dzień 1 marca b. r.

Odczyt. W niedzielę dnia 22 lutego o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali ratuszowej odczyt dr. Józefa Gostyńskiego na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie.

Ze sądu. Sąd wyższy krakowski, jak się dowiadujemy, zatwierdził akt oskarżenia, wniesiony przez krakowską Prokuratorję państwa, przeciw pp.: 1) Ernestowi Breiterowi, 2) Wilhelmowi *recte* Wolffowi Feldmannowi, 3) Franciszkowi Nowickiemu, 4) Gabryelowi Górskiemu, 5) Ludwikowi Janikowskiemu, 6) Wojciechowi Szukiewiczowi, 7) Romanowi Baranieckiemu, 8) Ignacemu Daszyńskiemu, akademikom. Wszyscy, z wyjątkiem p. Wojciecha Szukiewicza, obwinieni są o występek z §§ 285, 286 lit. *a* i 287 lit. *a* do *e* ust. karnej, karze z § 288 podpadający. Wojciech Szukiewicz obwiniony jest o występek z §§ 285, 286 lit. *a* i 293 *a*, *b* i *c* ust., karze z § 294 ust. kar. podpadający. Rozprawa główna odbędzie się przed krakowskim sądem krajowym karnym. Prawie wszyscy obwinieni należeli do składu redakcji *Ogniska*, lub byli chwilowymi tego pisma współpracownikami.

Medaljon potretowy, wykonany przez p. Hakowskiego na pamiątkę wyniesienia księcia-biskupa krakowskiego do godności kardynalskiej, wręczonym został wczoraj w południe dostojnemu purpuratowi przez twórcę dzieła. Na stosowne przemówienie p. Hakowskiego X. Kardynał w pięknych słowach podziękował za upominek i udzielił rzeźbiarzowi błogosławieństwa. Medaljon ten jest pięknie w bronzie odlany i starannie opracowany, a odznacza się nadzwyczajnem podobieństwem.

Z prasy. Tygodnik *O własnych siłach* wydawany od lat trzech w Kołomyi, przestał wychodzić.

Temperatura. Termometr 0° R. Barometr 772°. Spada. Pochmurno.

O strasznym wypadku kolejowym piszą nam ze Stryja:

Wczoraj po południu odbył się tu pogrzeb śp. Władysława Chechlińskiego, ofiary nieszczęśliwego wypadku kolejowego w Stryju. Na trumnie złożono wiele wieńców, od przyjaciół, kolegów i przełożonych śp. zmarłego, oraz od korpusu oficerskiego w Stryju. Na pogrzeb przybyły deputacje urzędników kolejowych z dyrektorem p. Kłosowskim na czele. Trumnę na barkach swoich ponieśli do grobu urzędnicy kolejowi, a za nią długim szeregiem postępowały deputacje urzędników, oficerowie garnizonu stryjskiego, którzy również chcieli oddać ostatnią usługę swemu koledze, zmarły był bowiem porucznikiem rezerwowym w 95 pp., oraz nieprzebrane tłumy publiczności.

Nad grobem przemawiali naczelnik stacji w Stryju p. Horoszkiewicz, oraz dwaj koledzy zmarłego.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że starszy inżynier p. A. Kerekjarto, którego dyrekcja wydelegowała do przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie, został mianowany naczelnikiem biura ruchu. Nominacja ta zadowolniła wszystkich urzędników, którzy znając energję nowomianowanego naczelnika, pewni są, iż usunie on wszelkie usterki, jakie są teraz w ruchu kolejowym i nie będzie się powodował zgubną oszczędnością, która naraża na niebezpieczeństwo życie wielu ludzi.

Od rodziców śp. Wł. Chechlińskiego otrzymaliśmy pismo z prośbą, abyśmy, w obec mylnych doniesień niektórych dzienników, zaznaczyli, iż zmarły był doktorandem filozofji, porucznikiem rezerwowym 95 pp. i słuchaczem 3-go roku praw.

Wdowa po nim ma się już znacznie lepiej.

Paki Bismarka. *Figaro* donosi, że ks. Bismark pod adresem Banku londyńskiego, wysłał do Londynu cztery paki z papierami. Bismark zamyśla osiąść w Londynie i tam wydać swe pamiętniki.

Katastrofa kolejowa na kolei północnej. We środę pociąg osobowy, który wyszedł o godzinie 10 rano z Krakowa do Warszawy, z powodu źle ustawionej zwrotnicy, wjeżdżając na stację w Szczakowy, zamiast na tor pod peron wjechał na stojące wagony naładowane węglami. Kiedy maszynista i konduktor spostrzegli, że pociąg wjeżdża na tor fałszywy, dołożyli wszelkich starań, aby uniknąć nieszczęścia, ich też przytomności jedynie zawdzięczyć należy, że zetknięcie się obu pociągów nie było silne i że katastrofa nie przybrała bardzo groźnych rozmiarów. Maszyna, sześć wagonów towarowych i dwa wagony osobowe uległy silnemu uszkodzeniu, z podróżnych nikt jednak życia nie utracił, jednak przez silne uderzenie wagonów o siebie, przez spadanie kufrów i pakunków na głowy podróżnych, przeszło 15 osób doznało lekkich uszkodzeń. Wszyscy podróżni po udzieleniu im pierwszej pomocy przez lekarza fabrycznego dra Schnecka, wsiedli do innego pociągu i odjechali do Granicy. Przeciwko dwom zwrotniczym obwinionym o niedbalstwo, skutkiem którego ustawiono mylnie zwrotnicę, wdrożyły władze dochodzenie sądowo-karne.

Cesarz Wilhelm przybędzie podobno tego lata na manewra, które się będą odbywały w pobliżu Cilli w Styrji.

Wagon osobowy, przedstawiający zupełne bezpieczeństwo dla podróżnych w razie wypadku kolejowego, zbudowało Towarzystwo nowojorskie „Stell Car Compagny" i wysłało w podróż po kraju. Wnętrze wagonu ma kształt cylindra, gdyż ściany tego wagonu są półkuliste. Między obu platformami umieszczone są silne resory, które na wypadek zetknięcia się dwóch pociągów mogą pozostać nietknięte, gdyż mogą wytrzymać nacisk 30 do 40 ton. Z wyjątkiem dachu cały wagon zbudowany jest ze stali i spoczywa na podstawie utworzonej z 12 potężnych stalowych resorów, która znów za pomocą resorów połączona jest z podstawą drugą spoczywającą na kołach. Wewnątrz wagon wysłany jest poduszkami, mającemi trzy cale grubości, pokrytemi czerwonym adamaszkiem jedwabnym, między poduszkami, a stalowemi ścianami i podłogą stalową znajduje się pokład filcu na półtora cala gruby, który w razie wykolejenia się, lub zetknięcia dwóch pociągów zabezpiecza podróżnych od uderzenia do ścian stalowych. Przed wielkiemi oknami znajdują się od wewnątrz wysłane kraty żelazne, mające zapobiedz wypadkom wynikającym z strzaskania szyb. Wagon ogrzewany jest parą, jest wewnątrz 62 stóp długi, 13 wysoki, a 9 szeroki. Urządzenie wewnątrz jest bardzo wykwintne. Dzieli się on na salon, pokój bufetowy i dwa osobne pokoje jeden dla dam a drugi dla mężczyzn.

Wycieczkę do Konstantynopola urządzają Węgrzy. Osobny pociąg wyruszy z Pesztu dnia 23 marca, a podróżni należący do tej wycieczki przepędzą 60 dni na Wschodzie. Rozkład jazdy jest tak urządzony, że podróżni będą mogli spędzić piątek w Stambule i widzieć „Selamlik", to jest pochód sułtana do meczetu.

Lawa jako bruk. W Peszcie mają na wiosnę jedną z najbardziej uczęszczanych ulic wybrukować na próbę lawą z Etny. Jakieś konsorcjum kapitalistów włoskich urządza tę próbę na własny koszt.

Leczenie raka. W Towarzystwie lekarskiem w Debreczynie przedstawił dr. M. Fay chorego, którego za pomocą aniliny wyleczył z raka — i wygłosił przytem odczyt, wyłuszczający wszystkie naukowe powody tej metody leczenia.

Leczenie szkorbutu. *Odesskij Wiestnik* donosi, że chorego na szkorbut, zdeklarowanego już na śmierć, poddano próbom wstrzykiwania płynu Brown-Sequarda. Zarażenie było aż nazbyt widoczne, charakterystyczne plamy pokrywały całe ciało. — Po tygodniu wstrzykiwania plamy zniknęły, chory odzyskał apetyt i ogólny stan zdrowia jego poprawił się widocznie.

Po drugim tygodniu, gdy wszystkie te pomyślne oznaki wystąpiły jeszcze wyraźniej, przerwano wstrzykiwanie, ale symptomaty choroby pojawiły się nano-

wo. Zastosowano znów wstrzykiwania, i nie przerywano ich aż do zupełnego wyzdrowienia pacjenta, który dziś nie ma podobno ani śladu szkorbutu.

„Lawina". Mniej więcej rok temu podaliśmy opis oryginalnego a skutecznego wielce sposobu zbierania składek publicznych, gromadzących się i wzrastających niby lawina górska.

Sposób zbierania tych składek polega na tem, że pewna osoba daje na jakiś cel dobroczynny drobną kwotę n. p. 10 centów i zobowiązuje się wynaleźć dwie inne osoby, które także dadzą po 10 ct. Z tych dwóch osób każda ma znów obowiązek pozyskać dla składki po dwie osoby i tak dalej aż do pewnej granicy, poczem składki wracają do osoby pierwszej. Ten sposób ofiarności publicznej bardzo się u nas podobał i urządzono z pomyślnym skutkiem kilka takich lawin na cele dobroczynne.

Są jednakże tacy, którzy za nadto powiększają liczbę osób, mających wziąć udział w składkach i przez to dochodzą do cyfr niemożebnych. Oto w pewnych tutejszych sferach powstała myśl rozpisania składek na rzecz schroniska dla nauczycielek. Pani *** inicjatorka tego zamiaru postanowiła przeprowadzić lawinę od litery A do Z i wyprzedzała plan następujący:

A składa 30 ct. i dwie odezwy, oznaczone literą B, odsyła je do dwóch osób, te składają po 30 ct., i każda przesyła następnie po dwie odezwy, oznaczone literą C i t. d. aż do Z. Pieniądze, napływające ze składek, dochodzić mają rąk pani *** pocztą w markach, od każdej z osób osobno.

Zobaczmy teraz w rachunku, czego chce pani *** a przedewszystkiem, czy jest w stanie sama podołać podjętemu zadaniu. Owóż rachunek wykazuje, że pani *** żąda dla nauczycielek wsparcia ni mniej ni więcej tylko 20,132 658 zł. 10 ct., które mają jej być przesłane w markach pocztowych. Tym sposobem pani *** chce odebrać 67,108.863 listów, zawierających przeszło 201 miljonów marek po 10 ct., samo zaś porto od owych listów wyniesie 5⅓ miljona zł. Dodawszy do tego koszt papieru, licząc tylko po cencie od listu, widzimy, że pani *** wymaga ofiary przeszło 26 miljonów zł., powołując do niej przeszło 67 miljonów ludzi.

Emigracja włościan z Królestwa polskiego do Brazylji mimo wszelkich środków zapobiegawczych wcale się nie zmniejszyła, owszem coraz większe przybiera rozmiary. Półurzędowy *Dziennik Warszawski* zamieszcza ze wszystkich stron kraju korespondencje, które zapowiadają, że na wiosnę emigracja znacznie się wzmoże. Przedwczoraj jenerał Hurko udzielił audjencji hr. Ludwikowi Krasińskiemu, który wykazywał mu dosadnie, iż rząd wszystkich sił starać się powinien, aby wychodźtwo powstrzymać. Jenerał Hurko konferował także z p. Dygasińskim, który wysłany do Brazylji przez redakcję *Kurjera Warszawskiego* miał sposobność naocznie przekonać się o rozpaczliwem położeniu wychodźców w Brazylji. Powstał także projekt, aby wysłać do Brazylji jeden okręt, i zabrać na nim wszystkich tych wychodźców, którzy tam pogrążeni są w nędzy. Opowiadania ich o cierpieniach, na jakie byli wystawieni w Brazylji, będzie niezawodnie najlepszem lekarstwem przeciw gorączce do wychodźtwa.

Automatyczna panna telefonowa. W centralnem biurze telefonów, w którem się schodzą druty z poniekąd wszystkich abonentów, siedzą panny i na żądanie abonentów łączą te druty. Owóż najczęściej panny te odpowiadają, że „połączyć z panem X lub Z nie mogę, bo w danej chwili rozmawia z kim innym; jak skończy rozmawiać, to dam panu znać" — i oczywiście nie daje znać o tem. Żeby tej niedogodności zapobiedz, wymyślił niejaki Burnap w Chicago automatyczną pannę telefonową, która na żądanie abonentów łączy druty, a po skończonej rozmowie dzwoni i zawiadamia o tem tych, którzy chcieli się połączyć z rozmawiającym abonentem.

Natalja eks-królowa Serbji jest niewyczerpaną w pomysłach, aby zawichrzyć spokój w Belgradzie i dokuczyć zwolennikom jej byłego męża, a chociażby i własnego syna ukłuć szpilką. Ubiegłego więc tygodnia miał się odbyć bal w salach pewnego towarzystwa w Belgradzie, a na nim miał po raz pierwszy pojawić się młody król serbski w otoczeniu rejentów i wszystkich dostojników. Tej uciechy pozazdrościła Natalja niedoszłym królowi, owoż chociaż wcale nie zaproszona na ten bal, oświadczyła listownie komitetowi balowemu, że chętnie na bal przybędzie, lecz żąda, aby przy wejściu na salę muzyka powitała ją hymnem narodowym. List ten wywołał popłoch w komitecie, więc zanim sprawdzono, że Natalja nie jest zaproszoną — a było to już w przeddzień balu — już zamierzono odwołać zabawę, aby udaremnić spotkanie się jej z synem i uchylić wyniknąć stąd mogące kolizje. Wreszcie sprawdzono dowodnie, że Natalja nie otrzymała zaproszenia i wtedy dopiero wydano ostatnie rozporządzenie co do pojawienia się króla Aleksandra na balu. Owóż znów spełzła na niczem intryga pani Kęczko, syn jej był na balu a ona gorzko rozpamiętując nad marnością tego świata, z daleka tylko przysłuchiwała się dźwiękom narodowego hymnu, odegranego na powitanie nie jej, lecz jej syna.

Międzynarodowy kongres katolicki odbędzie się — jak to już donieśliśmy — w Paryżu od 1 do 4 kwietnia. Będzie to drugi tego rodzaju kongres; pierwszy bowiem odbył się w roku 1888 od 8 do 12 kwietnia. Jak ów pierwszy kongres postawił sobie za zadanie przedstawić światu prace katolickich uczonych na polu filozofji, nauk przyrodniczych, historji, umiejętności prawniczych, porównawczej nauki religji w ogóle we wszystkich kwestjach naukowych z wyjątkiem teologji, tak spodziewany kongres ma ustalić w społeczeństwie zjednoczenie się uczonych w różnych dziedzinach nauki prawdziwych katolików i poza tym świadomie nauka ma dowodzić, mianowicie, że wiara katolicka nie tylko nie jest przeciwniczką nauki, lecz zachęca do niej; z drugiej zaś strony nauka pozwala spojrzeć się wierze, lecz potwierdza wszystkie artykuły naszej wiary i wyrabia w nas silne przekonanie. Jak widzimy myśl przewodnia jest bardzo piękna i pożyteczna; kongresy te obalą szerzone przez niedowiarków doktryny i wykażą, że między objawieniem a rozumem, między wiarą a nauką nie ma żadnej sprzeczności.

Pierwszy kongres zrobił już wiele, daleko bogatszego jednak będą prace tegorocznego drugiego kongresu, gdyż pierwszy musiał wiele czasu stracić na czynności przygotowawcze. Członkiem kongresu może być każdy, kto zapłaci składkę 10 franków. Każdy członek może przesłać poprzednio pracę swą, którą chce odczytać na kongresie. Praca ta winna być napisana w języku francuskim albo łacińskim.

Adres komitetu urządzającego kongres jest: „Bureau d'organisation du Congrès scientifique, Paris, rue de Vaugirard 74".

306 lat w drodze. W Frankfurcie nad Menem znaleziono w tych dniach cały pakiet pocztowy z r. 1584 zawierający 175 listów niedoręczonych. Znaleziono go w piwnicy urzędu cywilnego, dokąd nie wiadomo w jaki sposób się dostał.

Wszystkie te listy niektóre i nienaruszone, jak świadczą adresy i pieczęcie, szły z Włoch do Holandji i Anglji.

Cały ten transport listów przesłany został do muzeum pocztowego w Berlinie, — gdzie rozpatrzone zostaną przez badaczów epoki, z której pochodzą.

Socjalistyczne zebranie odbyło się przed kilku dniami w Poznaniu. Było to zebranie utworzonego tam niedawno socjalistycznego towarzystwa „Jedność". Obrady toczyły się wyłącznie w języku niemieckim, a rej wodzili trzej mówcy, importowani z Niemiec. Prawili oni dużo o przyszłym raju, jaki czeka robotników w państwie socjalistycznem. Polscy socjaliści słuchali tych mów z nabożeństwem, chociaż nie wiele z nich rozumieli, a socjalizm swój uwydatnili oni w ten sposób, że naśmiewali się z tych, którzy po polsku ze sobą rozmawiali. Gdy bowiem na zebraniu tem współpracownik *Dziennika poznańskiego* rozmawiał po polsku z jednym robotnikiem, polscy socjaliści poczęli się z nich naśmiewać, mówiąc: „Myślą może, że będziemy tu mówili o Polsce, co tam głupstwo narodowość, tu idzie o chleb i żur". Na sali był także pewien robotnik bez nogi, z tego śmieli się polscy socjaliści, przezywali go ironicznie Sowińskim, aby w ten sposób dać poznać, jak mało cenią poświęcenie się za ojczyznę. Takie to owoce wydaje socjalizm.

Zmarli. Klotylda Zarewiczowa, zmarła w Krakowie w 74 r. życia.

Teatr. Dziś w piątek „Przed ślubem", komedja w 5 aktach K. Zalewskiego. Jutro „Żydówka", opera w 5 aktach Halevyego. W niedzielę po południu o godz. ½ do 4 „Grube ryby", komedja w 3 aktach Bałuckiego. Rozpocznie „Hans Jurga", obraz dram. w 1 akcie; wieczorem o 7 „Noc w Wenecji", operetka w 3 aktach J. Straussa.

Literatura i Sztuka.

* **Krakusa** numer 7 z 14 lutego b. r. zaleca się jak wszystkie poprzednie numera tego pisemka ludowego treścią zdrową i rozumną, podaną zrozumiale, językiem dla naszego ludu przystępnym choć nie będącym ludową gwarą a z każdego artykuliku z każdej notatki przeziera tendencja poczciwa i rozumnie patrjotyczna. To też nie dziw, że Krakus z każdym numerem zdobywa coraz liczniejszy zastęp czytelników i prenumeratorów i z dworów, plebanij i szkółek dostaje się pod strzechy chat włościańskich. Tendencja tego pisemka znalazła gorące poparcie książąt naszego kościoła. Poparł je ciepłem słowem JE kardynał i ks. biskup krakowski i udzielił swojego błogosławieństwa, a do słów tego uznania przyłączyli się również JE. ks. arcybiskup Morawski, JE. ks. arcybiskup Isakowicz i ks. biskup Łobos oświadczając listownie, iż podzielając zapatrywania i szlachetne zamiary wydawców *Krakusa* chętnie będą popierać to pismo ludowe; wezwą duchowieństwo wiejskie do współdziałania. Te słowa zachęty i błogosławieństwa książąt Kościoła winne wydawcom *Krakusa* dodać otuchy, że broniąc prawdy, „która żyje, trwa i zwycięża na wieki", zwyciężą w końcu wszelkie uprzedzenia a praca i ich zabiegi wyjdą na rzeczywisty pożytek dla dobra ogółu.

* **Przewodnika hygienicznego** numer 2 zawiera: Prof. dr. H. Jordan „O zabawach młodzieży." — H. Weber „O wpływie stosunków klimatycznych, towarzyskich oraz gleby na powstanie i przebieg gruźlicy płuc." — „Jak się żywi robotnik?" — „Nauka hygieny w seminarjach nauczycielskich." — Dział statystyczny. — Rozmaitości. — Z bieżącej chwili.

Rozmaitości.

— **Pielgrzymka religijna do Jerozolimy** wyruszy w roku bieżącym jak lat zeszłych z Marsylji w dniu 9 kwietnia. Jest to dziesiąta z kolei pielgrzymka popularna, w której zazwyczaj sporo osób uczestniczy. Cena podróży z Marsylji do Jerozolimy i z powrotem wraz z całkowitem utrzymaniem na okręcie i podczas pobytu na miejscu wynosi zależnie od klasy 760 fr., 610 lub 460 fr. (dobrze jednak jest mieć i trochę zapasowych pieniędzy). Pielgrzymka cała trwać będzie 40—45 dni, czyli że powrót nastąpi w drugiej połowie lub ku końcowi maja.

Bliższej informacji udziela „Direction du Pélérinage w Paryżu" 8, rue de Francois I, 8.

— **Klejnot Bawarji.** Oddawna już powiedziano, że charakter narodu, a przynajmniej jego temperament, zależy od rodzaju gorącego trunku, który pija.

Wino daje wesołość, lekkość, dowcip; piwo — ociężałość, gburowatość, powolność; wódka — gwałtowność i zbydlęcenie.

Tego rodzaju klasyfikacje mogą mieć w sobie jądro prawdy, ale zastosowania dla nich znaleźć trudno. Filoksera zniszczyła wino, i nawet w krajach, gdzie dawniej pito je czyste, obecnie używają go fałszowanego.

Piwo za to coraz szerszy krąg zatacza, coraz się bardziej rozpowszechnia i — jeżeli istotnie ma czynić temperament powolnym, ociężałym i gurowatym, to wkrótce cały świat będzie go posiadał, bo cały świat pije piwa coraz więcej.

Bawarja jest jednak głównem ogniskiem produkcji pod tym względem. W sprawozdaniu angielskiego konsulatu w Monachjum znajduje się cała grupa statystycznych danych, rzucających światło na tę gałąź ekonomicznej wytwórczości.

Podczas kiedy cała produkcja w Bawarji przed dwudziestu laty (1869-70) wynosiła 7.5 milj. hektol. piwa, obecnie (w roku 1889-90) wynosiła już 13.5 milj. Jestto 28 pct. całej produkcji Niemiec.

Podczas kiedy w Niemczech przeciętnie produkują 0.91 hl na mieszkańca, w Bawarji stosunek ten jest 2.47 hl na mieszkańca.

Wywóz piwa, który w roku 1875 ograniczał się jeszcze do 250.000 hl, wynosi obecnie 1.5 milj. hl do samych Niemiec północnych, a 189.000 hektol. za granicę.

Liczba browarów wzrasta. W roku 1888 było ich już 6931, z których 52 należało do wielkich Towarzystw, reszta stanowiła własność prywatną.

W roku 1889 produkcja poskoczyła o nowy miljon hektol. i wynosiła już 14.5 milj. hl.

Przemysł piwowarski dąży do centralizacji — Ilość małych browarów zmniejsza się, a wielkie zakłady rosną jedne po drugich. Ruch ten ujawnia się zresztą w całych Niemczech, gdzie w ostatnich pięciu latach 2100 małych browarów zamknięto.

Bawarskie piwo używa tak ustalonej reputacji z powodu doskonałości swego chmielu i sposobów warzenia, że mimo wzrastającej produkcji znajduje na północy coraz potężniejszy zbyt. — Monachjum stoi zawsze na czele produkcji, konsumcji i wywozu. Na początku naszego stulecia posiadało wszystkiego 72 małych browarów, podczas kiedy w roku 1876 w 28 wielkich browarach — warzących ciemne, brunatne piwo — warzono już jedną dziesiątą całej bawarskiej produkcji.

Ilość spożywanego piwa w Monachjum jest większa niż w jakiemkolwiek innem mieście na świecie, i w roku 1876 wynosiła 556 litrów na głowę, a raczej na gardło i żołądek. — Ponieważ przebywający tam cudzoziemcy nie są w stanie pić takiej ilości, rodowity Monachijczyk pije więcej jeszcze. Trzebaby dodać jeszcze dzieci i kobiety; ale przypuszczamy, że i płeć nadobna nie o wiele za brzydką w tyle pozostaje.

Część ekonomiczna.

Galicyjskie koleje żelazne wykazały w roku 1890 znacznie większe dochody niż w latach poprzednich. Wedle ogłoszonego przez ministerstwo handlu sprawozdania najwyższy dochód z kilometru miała w Austrji po kolei Północnej (28159 złr.) kolej Karola Ludwika w kwocie 20.308 złr.

Po niej idą w następującem porządku koleje galicyjskie: Lwowsko-Czerniowiecka z dochodem 8.523 zł. z kilometra, kolej z Doliny do Wygody z 7.373 zł., linie kolei im. Karola Ludwika ze Lwowa do Brodów i Podwołoczysk z 6 809 zł., kolei im. Arcyksięcia Albrechta z 6 228 zł., kolej Podkarpacka wraz ze wszystkiemi odnogami z 6 214 zł., kolej Przemysko-Łubkowska z 3 949 zł., kolej Jarosławsko-Sokalska z 2 943 zł., koleje Kołomyjskie z 2 595 zł., kolej Lwowsko-Bełzecka z 1 433 zł., na koniec Dębicko-Nadbrzeska z 1 053 zł.

Wzmogły się przeto dochody w porównaniu z rokiem 1889 najwięcej na Jarosławsko-Sokalskiej, bo o 32 2 prc., dalej na kolei z Doliny do Wygody o 22 5 prc., na Dębicko-Nadbrzeskiej o 16 9 prc., na kolei im. Albrechta o 13 4 pr., na kolei Podkarpackiej z odnogami o 11 5 pr., na Przemysko-Łubkowskiej o 9 2 prc., na Lwowsko-Czerniowieckiej o 2 4 prc., na kolejach kołomyjskich o 0 9 prc., na krakowsko-lwowskim szlaku kolei im. Karola Ludwika o 0 3 prc.; a zmniejszyły się tylko dochody na liniach ze Lwowa do Brodów i Podwołoczysk o 5 2 prc i na kolei Lwowsko-Bełzeckiej o całe 12 prc.

Wiedeń 18 lutego.

(Z) Przygnębiające wrażenie wywarło na nasze skartelowane przesiębiorstwa górnicze i naszę giełdę przemówienie cesarza Wilhelma na dyplomatycznym obiedzie u Capriviego przeciw kartelom, które sztucznie podpierając rozwój pewnych przemysłowych przedsiębiorstw, wyrządzają ogromne szkody i konsumentom i innym gałęziom przemysłu. Wrażenie to było tem przykrzejsze, bo wnet po słowach cesarza przyszedł czyn, a było nim przyjęcie oferty angielskiej na dostawę szyn dla państwowych kolei Niemiec i było namacalną wskazówką, że rząd niemiecki nie myśli dalej o wspieraniu przemysłu żelaznego kosztem ogółu opodatkowanych i z krzywdą innych gałęzi przemysłu. Wobec tego, tak w Berlinie jak na naszej giełdzie zapanowała mdła tendencja w papierach przemysłowych, pod dalszym naciskiem obniżonych notowań berlińskich i frankfurckich przeniosła się na targ akcyj bankowych, a w końcu oddziałała nawet na kursa rent, z pomiędzy których nieznacznie cofnęły się dziś obie renty wspólne. Waluty zakupowane z rana w większych partjach podrożały oczywiście, lecz z zamknięciem giełdy powróciły na poziom wczorajszy.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 308 50, węgierskie 342 —, Anglobanki 167 70, Uniony 247·75, Bankvereiny 123 10, Länderbanki 119·—, Ludwiki 211·75, Czerniowieckie 235 25, Renta papierowa 92 15, srebrna 92 10, austrjacka złota 110 30, papierowa 100 95, węgierska złota 105·30, papierowa 101·—, dukat 5 43, 20-frankówka 9 13 —, 20-markówka 11 26, ruble 1·34¼ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 19 lutego. Pszenica na wiosnę 8.45 do 8 47, na maj-czerwiec 8 27 do 8 29, na jesień 8.07 do 8.09. — Żyto na wiosnę 7.46 do 7 48, na maj-czerwiec 7.28 do 7.31, na jesień 6 70 do 6 72. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.60 do 6.62, na czerwiec lipiec 6.57 do 6.59, na lipiec-sierp. 6 63 do 6.66. — Owies na wiosnę. 7 26 do 7 28, na maj-czerwiec 7.20 do 7.23, na jesień 6.48 do 6.50 — Rzepak na luty 13.10 do 13.20 na sierpień-wrzesień 13.60 do 13.70. — Spirytus promopt 18 50 do 18.75, na luty-maj —.— do —.— zł.

Peszt 19 lutego. Pszenica na wiosnę 8.17 do 8.19, na maj-czerwiec 7.99 do 8.01, na jesień 7.74 do 7.76 — Kukurudza na maj-czerwiec 6.19 do 6 21. — Owies na wiosnę 6.91 do 6.93, na jesień 6.10 do 6 12. — Rzepak na sierpień-wrzes. 13.40 do 13.45. — Spirytus gotowy 17.25 do 17.75 zł.

Berlin 19 lutego. Pszenica loco 197 50, na maj-czerwiec 198.—. — Żyto loco 175.—, na maj czerwiec 169 75. — Owies loco 146 50, na maj-czerwiec 147.25. — Spirytus loco 49.40, na luty 48.60, na kwiecień-maj 48.90 marek.

Z zbożowych targów

20 lutego.	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	7.—	8 15	7 —	7 85	6 70	7 35	7 10	8 30
Żyto	5 80	6 35	5 76	6 20	5 60	5 85	6 —	6 45
Jęczmień	6 —	6 75	5 25	7 —	4 85	6 50	5 75	7 25
Owies	6 —	6 40	5 90	6 20	5 30	5 75	6 —	6 50
Groch	6 20	9 75	6 —	9 —	6 —	8 50	6 30	9 75
Wyka	—.—	—.—	0.—	0.—	—	0·	—	—.
Rzepak	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Chmiel	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Konic. czer.	42	52	42	52	45	51	45	52
Konic. biała	—.—		—.—					—.—
Okowita	—.—							

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od ——— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Usposobienie spokojniejsze. Tylko owies i jęczmień w pięknym gatunku znajdują odbiorcę na wywóz.

Telegramy „Przeglądu".

Budapeszt 20 lutego. W sejmie węgierskim w ciągu dalszym obrad nad jurydykcją konsularną, oświadczył minister sprawiedliwości, że przedłożenie to, ujęte w formę konwencji z Austrją, ma na celu główne zasady jurysdykcji konsularnej w drodze ustawodawczej uregulować i określić prawny wpływ Węgier na nią. W dalszym ciągu swej mowy wykazywał minister niesłuszność twierdzenia, iż przedłożenie to stwarza nową kwestję wspólną. Odpowiada ono w zupełności ugodzie z roku 1867. Dalszy ciąg obrad odbędzie się dzisiaj.

Warszawa 20 lutego. Przed tutejszym sądem okręgowym rozpoczął się wczoraj proces przeciw byłemu oficerowi huzarów Bartenjewowi, który zamordował Wisnowską.

Peszt 20 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przyjechał tu dziś rano. Na dworcu witano arcyksięcia okrzykami: Eljen!

Hamburg 20 lutego. Dziennik *Hamburger Corespondent* donosi, że niebawem przybyć ma Crispi z wizytą do Friedrichsruhe.

Zadar 20 lutego. Namiestnik David wyjechał parowcem „Andrzej Hofer" do Spalato, aby powitać niemiecką eskadrę.

Konstantynopol 20 lutego. Komisja wysłana przez Portę do Tripolisu ukończyła swe prace i doniosła tutaj, że chce powracać, jednakże na rozkaz telegraficzny odroczyła swój powrót.

Sfery kompetentne zaprzeczają doniesieniu, jakoby Porta zamierzała w najbliższym czasie obsadzić urząd otomańskiego komisarza w Sofji.

Wiedeń 20 lutego. Hr. Taaffe ma się coraz lepiej.

Paryż 20 lutego. Cesarzowa Fryderykowa zwiedziła wczoraj wystawę w salonie sztuk pięknych i panoramę „du Siècle", była na śniadaniu w pałacu ambasady niemieckiej, poczem odbyła długą przechadzkę w lasku bulońskim. Wieczorem odbył się na cześć cesarzowej obiad w pałacu ambasady. Cesarzowa zamierza zabawić w Paryżu ośm dni. Minister Ribot, jenerał Brugère i prawie wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego oddali swe karty w pałacu ambasady niemieckiej.

Nadesłane.

Kochawina 12 lutego. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej (od 12 grudnia r. z.):

Ks. Garbaczewski z Jaślisk „Marjo, uzdrowienie chorych, módl się za nami!" zł 3, z Jezierzan o odwrócenie strasznej choroby od drugiej osoby 2, na podziękowanie za doznaną łaskę 1; E. J. z Litiatyna „doznawszy już tyle razy opieki Matki Boskiej proszę o ratunek w chorobie" 4, Zalewska o zdrowie dla syna i Marjanna Śmieszko o ulgę w cierpieniach 2, S. S. z L. polecając Matce Boskiej dom mój i moje przedsiębiorstwo 5, Pressen ze Lwowa na intencję zmarłych dzieci 2, sługa za zmarłą matkę 1, Olenka Ustrzycka z prośbą o błogosławieństwo 5, Zagórska z Królestwa Polskiego (ofiara pobożnych, z których jedna była w Kochawinie i doznała cudu M. Boskiej) 25.40, M. W. z Chorostkowa o zdrowie i dalszą opiekę 2 i na mszę św., I. M. 1, Fr. Zas. 1, z Żurawna o opiekę Matki Boskiej 2, Felicjan uczeń gimnazjum ze Lwowa prosząc Matkę Boską o opiekę i pomoc w nauce 2, Axentowicz z Lesiecznik o wyzdrowienie i powodzenie 3 i na mszę św., Rosakowski ze Strutyna na intencję dusz rodziców i krewnych 1 i na mszę św., Wierzchlejski 2, Kuźmiński z Jagielnicy na podziękowanie Najświętszej Pannie że raczyła rok temu córeczkę z ciężkiej choroby wyprowadzić 3 i na mszę św., A. L. z H. na intencję złej i błądzącej kobiety żeby się Matka Boska nad nią zmiłowała 2, Fijałkowski z Glinian o poratowanie zdrowia czyniąc ślub że na miejscu za tę łaskę podziękuje 5, Leśkowacka z pokorną prośbą o opiekę i pomoc w ożenieniu syna 2, Skowrońska na intencję śp. męża i o błogosławieństwo wnuczki 3 i na mszę św., N. N. z Uwina na intencję dzieci 3 i na mszę św., Ocetkiewicz ze Skawiny z prośbą do Matki Boskiej o opiekę i pociechę w zmartwieniu 1, Niklewiczowa z Radymna prosząc o zdrowie 1, Toklińska 1, z serdecznem życzeniem by świątynia tej cudownej Dobrodziejki jak najprędzej ukończoną została 2, Z. A. z Chocimierza o spełnienie życzeń 1, W. J. z Kamionki strumiłowej na intencję syna Tadzia 1 i na mszę św., Marcela J. z Niżborka podusskę na ołtarz, Adela J. dziękując Matce Boskiej za zdrowie 1, Henryka J. dziękując za zdrowie piękną albę, hr. Szembekowa ze Lwowa o zdrowie od siebie 3 i na mszę św., od pani Czaykowskiej ze składki w Bóbrce 12 (niech Matka Boska wynagrodzi!), N. N. ze Stanisławowa o błogosławieństwo w interesie 2, Kazio ze Staregosioła na podziękowanie za pociechę w smutku i opiekę nad bardzo drogą mu osobą 1, Dąbrowska ze Szczepiatyna o opiekę 2 i na mszę św., Anna hr. Wodzicka z Olejowa z prośbą o wyprowadzenie z niebezpiecznej choroby dziecięcia 5 i na mszę św., A. K. z Pruchnika o zdrowie córki 3, Wartanowicz o zdrowie i pomyślność w interesach 3, A. S. z Ch. serdeczną ofiarę o spełnienie życzeń 1, Czajewski za wyzdrowienie Marji 2, Stefan z Rzeszowa o wsparcie w wielkiej potrzebie 1.50, Żelazny i Dyrcz ze Lwowa słudzy prosząc o zdrowie 1 i na mszę św., R. W. z U. o wysłuchanie prośby 3, A. M. z Husiatyna polecając Najśw. Pannie kochawińskiej najdroższą osobę 1, A. T. z Czarnokoniec na intencję spełnienia życzeń 1 i na mszę św., Kolinek z Borysławia o opiekę 3, Br. Szymberska z Wojutycz o zdrowie i błogosławieństwo 1, I. G. ze Lwowa o pomoc Matki Boskiej 1, M. P. z Łańcuta o pocieszenie w smutku 1, I. J. z Hyżnego o zdrowie córki i wnuczki 2 i na mszę św., ks. Jabłonowski z Barsztyna z prośbą o wysłuchanie gorącego życzenia drugiej mnie osoby 5, W. A. z Kołomyi według obietnicy 10, K. W. i R. I. sieroty ze Lwowa za zmarłych rodziców 3, M. B. z Przeworska o zdrowie dla dzieci 2, Adela Leo z Dłuryna za cudowne uratowanie siostry 1, Helena Z. z podziękowaniem za łaski 5, Zofja Z. z M. o wysłuchanie prośby 10, Marja M. z Krakowa o wyzdrowienie drogiej osoby 1, N. N. ze Sambora o zdrowie dla siebie i rodziny los węgierski Bazyliki, Róża hr. Wodzicka z Olejowa oddając się świętej opiece Matki Boskiej przy rozpoczętym nowym roku 5, S. K. o opiekę w sieroctwie 3, Grulowa 1, Tekla Mielnik z Cacyłowiec 1, Hilary i Anna Peltz z Bokowa za zdrowie i doznane dobrodziejstwa 50 i na 20 mszy św., Rosicka 1, K. D. z Krzemienicy 10, Janina i Marja o wysłuchanie gorących życzeń 0.50 i na mszę św., Baczyńska z Ułanowa 2, M. G. ze Stanisławowa o wyzdrowienie 1, K. J. z Niemirowa prosi Opiekunki sierót o zmianę stosunku obecnego 2, T. ze Świrza polecając się z całą rodziną cudownej opiece Matki Boskiej 10 zł. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Za wyleczenie z ciężkiej i długotrwałej słabości naszego syna Bolesława, oraz za niezwykłą troskliwość w czasie jego słabości, Wielmożnemu Panu **M. Rosenkrancowi**, lekarzowi, homeopacie, niniejszem stokrotne dzięki składamy.

Juliusz i Antonina z Gniewoszów Kamińscy.

1780 1-1

Podziękowanie.

Przygnębieni straszliwym ciosem, jaki dotknął wdowę po jednotygodniowem pożyciu, rodziców i całą rodzinę, nie możemy dobrać słów, ażeby godnie podziękować wszystkim tym, którzy swem szlachetnem współczuciem starali się ukoić ból, jaki czuje rodzina po stracie swej gwiazdy przewodnej, swej chluby, przyszłego opiekuna rodziny, najzacniejszego syna, męża i brata. Składamy przeto wszystkim pp. przełożonym, kolegom, oficerom, garnizonowi w Stryju, przyjaciołom i licznej Publiczności, która raczyła wziąć udział w pogrzebie i oddać ostatnią posługę śp. zmarłemu Władysławowi Chechlińskiemu, jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać". *Kamila Chechlińska* wdowa,
Jan i Wilhelmina Chechlińscy rodzice.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla Szan. prenumeratorów prospekt na „**Grupy losów**" domu bankowego Augusta Schellenberga we Lwowie, ul. Karola Ludwika l 1.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20 lutego godz. 1 min. 40

Akcje kredyt.	308·50	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	95 40	Wiedeńskie losy kom.	148 —
Kredyty węg.	342 —	Akcje tyton.	152 50
Anglobanki	167 40	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	247.75	Elbethale	222 25
Ludwiki	211 75	Länderbanki	222 40
Nordbany	279 —	Renta zł. węg.	105.50
Lombardy	132 —	Bankvereiny	118 25
Losy tureckie	87 40	Renta węg pap.	101 05
Staatsbahny	244·50	Ruble	1·84·—
Czerniowieckie	235 50		

Usposobienie mdłe.

Lwów. Z izby handlowej 2 lutego 1891

1. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud.,200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	232 —	235 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	100 85	101 55
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	108 85	109 55
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% wa.	98 65	99 35
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 10	95 80

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w ldw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 30	99 —

5. Losy:

Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	28 50	30 50

6. Monety

Dukat holenderski	5.37	5.49
Napoleondor	9 05	9 21
Półimperjał rosyjski	9.85	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy	1.33—	1.35—
100 marek niemieckich	56 10	56.75

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·2?	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·28
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·5?		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		8·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·10		
Do Bełzca (Tomaszowa)				9·08
„ „ tylko w piątki				2·20
„ „ tylko we wtorki				4·45

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano

23)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

— Uprzedził mię tylko, że stan tej dziewczynki wymaga troskliwego pielęgnowania; dodał, że ponieważ pani Lemarque nie posiada możności wychowywania wnuczki w którymkolwiek z klasztorów paryzkich, wydało mu się lepszem dla dziecka, aby przebywało w miejscu tak zdrowem, jak nasze miasto, i kształciło się w zakładzie, o którego zacnym kierunku wiele już słyszał. Zapewnił też, że koszta wychowania pensjonarki bierze na siebie, i muszę przyznać, że zobowiązanie to spełniał zawsze najsumienniej.

— Czy pani Lemarque odwiedzała tu kiedy wnuczkę?

— Nie była tu ani razu. Leonja pozostała u nas, dopóki nie doszła lat ośmnastu, i wtedy, na życzenie babki, ułatwiłyśmy jej powrót do Paryża, w towarzystwie innych naszych uczennic.

— Więc nie widziałyście panie nigdy owej pani Lemarque?

— Nigdy.

— I nie miewałyście z nią bezpośrednich stosunków?

— I owszem: pisywała do nas bardzo uprzejme listy, dziękując za troskliwą opiekę nad Leonją. Ta zaś dawała o sobie wiadomość babce co miesiąc; a widać z wdzięczności, jaką nam babka wynurzała, iż dziewczynka bardzo się czuła zadowolnioną z pobytu u nas.

— Było to nadzwyczaj miłe dziecię i wyjątkowo łatwe do kierowania, — wtrąciła siostra Gudula.

— Czy Leonja wspominała kiedy przed panią o wstrząśnieniu, które spowodowało jej chorobę? — spytał Heathcote.

— Nigdy nie czyniła tego, będąc przy zdrowych zmysłach, i nie śmiałam jej też badać, mając przekonanie, iż o mało wtedy nie wpadła w obłęd. Ale przez pierwszych kilka miesięcy, kiedy rozstrój jej nerwów i osłabienie wymagały nieustannego nad nią czuwania, gdy na noc przysuwałam jej łóżko do mojego, słyszałam ją nie raz mówiącą dziwne rzeczy w snach niespokojnych. O ile w tych majaczeniach prawda przebijała, tego nie umiem powiedzieć. Były tam jednak słowa, które się zbyt często wracały, straszliwe jakieś przywidzenie powtarzało się tak uporczywie, że budziło się we mnie przypuszczenie, iż były to w istocie nastręczające się pamięci obrazy jakiegoś zdarzenia, na które oczy tego dziecięcia patrzały na jawie.

— Czy potrafisz pani sobie przypomnieć, jakiego rodzaju były owe widzenia? — spytał Edward.

Zdawało mu się, że stanął teraz w progu nowej tajemnicy, równie okropnej, a ciemniejszej jeszcze od poprzedniej, jakiejś tragedji ukrytej w osłonach przeszłości i odbijającej tylko swe mgliste zarysy w gorączkowych majaczeniach dziecka.

— Jak możesz pan nawet przypuszczać, że mi to mogło wyjść z pamięci? — odparła siostra Gudula. — Prosiłam nieraz Boga, aby mię od tych wspomnień uwolnił, ale tkwią one dotąd we mnie niepozbyte. Biedne to dziewczątko miewało co noc gorączkę, czasem dosyć silną, a wtedy owe marzenia pojawiały się stale. W takich razach, sama ich obawa już nie dawała mi zasnąć.

— Czy mówiła wtedy przez sen?

— Tak jest; słowa jej przerywał czasami wykrzyk przeraźliwy, mogący nawet zbudzić uczennice śpiące w sąsiedniej sali. Zrywała się z poduszek i patrzała wprost przed siebie szeroko otwartemi oczyma, choć była we śnie pogrążona. — „Nie zabijaj jej! — wołała: „nie strzelaj do niej!“ — Potem rzucała się gwałtownemi ruchami to naprzód, to w tył, szepcząc z cichym jękiem: — „Ten las, ten ciemny las... on tam jest... zawsze jest... widzę, jak krew spływa po jej sukni! Zabierzcie ją... zabierzcie las i tę krew zabierzcie!“ — Zdarzała się czasem pewna zmiana w wyrazach, ale znaczenie ich było zawsze jednakowe.

— Czyż nigdy nie wyjaśniła ona pani znaczenia owych snów, skoro miała tyle zaufania i przywiązania do pani?

— Nie żądałam wcale tego od niej, pragnąc, aby mogła zapomnieć o przeszłości chociaż na jawie, skoro ją tyle udręczały we śnie doznane wrażenia. Starałam się tedy jak najbardziej zabawiać ją we dnie i rozweselać, aby prędzej do sił powróciła.

— I udało ci się w zupełności, kochana siostro, — rzekła przełożona. — Nie zdarzyło mi się widzieć cudowniejszego uzdrowienia. Z nerwowego i histerycznego dziecięcia, wyrosła Leoncja na panienkę wesołą i wybornie rozwiniętą fizycznie.

— Tak jest; przyszło do tego z czasem, przy bożej pomocy, ale bardzo nieprędko. Wstrząśnienie, które w niej podkopało zdrowie, a nawet czasowo zachwiało umysłem, musiało być czemś strasznem. Nie widywałam nigdy przedtem siwizny na głowie dziecięcej, a przecież, skoro do nas przybyła Leonja, dostrzegłam wśród bujnych jej włosów niektóre pobielałe na skroniach, i lata całe upłynęły, nim powróciła im barwa przyrodzona. W pierwszym roku, pamięć miała jakby w uśpieniu. Nie podobna jej było nauk udzielać w klasie, razem z innemi dziećmi. Miałyby ją za idyotkę i upokarzałaby ciągłem wyśmiewaniem. Otrzymałam więc od matki przełożonej pozwolenie uczenia jej w moim pokoju i na własny sposób, aby tym sposobem powoli, stopniowo, pamięć w niej rozbudzić, dotąd jakby zdrętwiałą od owego okropnego przejścia, o którem mało co wiemy.

— Więc przypuszczasz pani, że ona była świadkiem czegoś przerażającego? może śmierci jakiej ukochanej osoby? — pytał Heathcote. — Czy nie wspominała nigdy pani o dziecięcych latach, które spędziła w Paryżu, lub o krewnych swoich?

— Prawie o nikim nie mówiła, z wyjątkiem babki, a i to nawet rzadko i nie wiele, — odpowiedziała siostra Gudula. — Czy było to wynikiem osłabienia pamięci przez chorobę, czy też obawy zwrócenia myśli ku przeszłości? — tego nie potrafię powiedzieć. Pewnego razu, zapytałam jej, od kogo dostała niebieską chustkę jedwabną, nadto może kosztowną, jak dla dziecka, którą znalazłam w jej kuferku. Odpowiedziała mi, że ją otrzymała w darze na kolędę od ciotki; — ale wspomniawszy o niej, mocno pobladła, łzy jej w oczach stanęły i dreszcz po niej przebiegł. Zmieniłam natychmiast rozmowę, i nigdy już więcej nie wypytywałam jej o owę krewną.

— Wnosisz pani z jej wzruszenia, że ta osoba była w związku z dramatem w życiu dziewczęcia?

— Tak jest, szanowny panie.

— Ją to może miała na myśli, wołając we śnie: „Nie zabijaj jej!“

— Przypuszczam, że tak być musiało. Ach, nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie dźwięku jej głosu przy tych wykrzykach, wyrazu przerażenia rozszerzonych źrenic, wpatrzonych w okropne jakieś obrazy, niewidzialny, a jednak dla mnie prawie rzeczywisty swą ohydną grozą, gdym na to dziewczę patrzała. Zdawało mi się wtedy, że ja także jestem świadkiem mordu, na który patrzę, nie mogąc mu przeszkodzić.

— Jednem słowem odczuwając sercem udręczenia wychowanki, dzieliłaś pani jej wrażenia, — rzekł Heathcote.

Zaczynał już kochać siostrę Gudulę, tak, jak ją kochały uczennice zakładu. Zapomniał o jej szpetności, ulegając urokowi rozumu i dobroci tej istoty, nad wszelki wyraz sympatycznej dla każdego, kto się z nią znalazł w stosunku.

Ciąg dalszy nastąpi.

L. W. kr. 5.306/1891.

Wykaz

Obligacyj galicyjskich pożyczek krajowych **dnia 3 Lutego 1891** i dawniej wylosowanych, dotychczas jeszcze w obiegu zostających.

6% Gal. pożyczka krajowa z r. 1873.

Serja A a 100 zł.

Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
713	1891	—	1482	—	1890	3455	1891	—	4410	1884	—
720	1891	—	1549	1891	—	3456	1891	—	4411	—	1885
726	1891	—	1559	1891	—	3470	—	1890	4412	—	1889
728	1891	—	1749	1891	—	3457	1891	—	4413	—	1881
784	1891	—	2201	1891	—	3490	—	1888	4415	1891	—
803	1891	—	2218	1891	—	3512	1891	—	4441	—	1889
815	1891	—	2820	1891	—	3513	—	1885	4443	1890	—
822	1891	—	2835	1891	—	3522	—	1890	4444	—	1890
832	1891	—	2997	1890	—	3531	1891	—	4836	1891	—
972	—	1890	3042	1891	—	3540	1883	—	4844	1891	—
977	1891	—	3073	1891	—	3581	1891	—	4939	1891	—
996	1891	—	3224	1891	—	3650	—	1890	4982	1891	—
1103	1891	—	3308	1891	—	3665	1891	—	4986	1891	—
1104	1891	—	3332	1891	—	3801	—	1890	5120	1890	—
1123	1889	—	3345	1891	—	3810	—	1889	5201	1887	—
1147	1891	—	3353	1891	—	3830	1890	—	5299	—	1889
1154	—	1890	3355	1891	—	3844	—	1889	5300	—	1889
1158	—	1890	3358	1891	—	3854	1888	—	6195	1891	—
1171	1891	—	3359	—	1890	3862	1891	—	6197	1891	—
1172	1891	—	3371	—	1890	3900	1891	—	6216	1891	—
1273	—	1890	3375	1891	—	3931	1891	—	6219	1891	—
1289	1891	—	3380	1891	—	3942	1891	—	6273	1891	—
1290	1890	—	3383	—	1883	4037	1891	—	6274	1890	—
1350	—	1890	3385	1889	—	4072	1890	—	6290	1889	—
1354	—	1890	3399	—	1889	4073	1889	—	6294	1891	—
1393	1891	—	3407	—	1889	4368	1884	—	6319	1891	—
1436	1891	—	3409	—	1890	4400	1891	—	6331	1891	—

Num	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
Ser. B. a 300 zł.		
55	1890	—
248	1891	—
251	1891	—
320	1891	—
351	—	1890
395	1891	—
Ser. C. a 500 zł.		
23	—	1890
26	1891	—
56	1891	—
116	—	1884
386	1891	—
443	—	1888
587	1890	—
674	—	1890
676	1891	—
677	1891	—
688	1891	—
745	—	1887
762	1891	—
803	1891	—
Ser. D. a 1.000 zł.		
35	1891	—
142	1891	—

Uwaga: Zakwestjonowano i do amortyzacji podano: 6% obligacje Ser. A. Nr. 3531 na 100 zł w. a. z kuponami od 1 listopada 1889 bieżącymi.

4½% Gal. pożyczka krajowa z r. 1883.

Ser. A. a 100 zł.

Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
47	1890	—	1278	1891	—
123	—	1889	1316	1890	—
134	—	1889	1524	1891	—
146	1891	—	1586	1891	—
148	1888	—	1687	1891	—
155	—	1890	1756	—	1888
165	1891	—	1817	1889	—
175	1891	—	1946	1891	—
311	1891	—	1953	—	1890
366	—	1889	2005	1891	—
526	—	1889	2111	—	1890
601	1891	—	2121	1890	—
654	1887	—	2242	—	1889
661	1890	—	2285	—	1890
675	—	1890	2614	1888	—
796	—	1890	2646	1889	—
846	1891	—	2755	—	1888
905	—	1888	2762	—	1890
1016	1891	—	2781	1891	—
1040	1884	—	2787	1891	—
1139	1890	—	2934	—	1889
1198	1891	—	2937	1891	—
1220	—	1890	2950	1891	—
1240	1885	—	3003	1890	—
1246	—	1890	3006	1885	—
1273	—	1881	3074	1891	—

Ser. B. a 500 zł.

Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
24	1891	—	1296	1890	—
30	1890	—	1317	—	1887
84	1890	—	1337	1891	—
100	1890	—	1371	1890	—
107	1887	—	1464	1890	—
113	1891	—	1705	—	1890
234	1891	—	1785	1891	—
415	—	1889	1829	1891	—
540	1891	—	1840	1891	—
630	—	1889	1879	—	1888
644	1886	—	1893	1891	—
789	—	1889	1901	1891	—
815	1891	—	1924	1889	—
848	1891	—	1929	1888	—
879	1884	—			
910	1891	—			
984	1891	—			
1026	1891	—			
1092	1891	—			
1136	1891	—			
1217	1889	—			
1221	1891	—			
1224	1891	—			
1239	1888	—			
1245	—	1890			
1267	1891	—			

Num	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
Ser. B. a 1,000 zł.		
299	—	1887
322	1891	—
332	1891	—
338	—	1887
354	1891	—
408	1889	—
540	1891	—
593	—	1890
659	1890	—
Ser. D. a 5.000 zł.		
43	1887	—
72	1891	—
110	1891	—

Uwaga: Amortyzowano kupon: z 1 listopada 1885. Ser. B. Nr. 1665 na zł 11·25. Zakwestjonowano i do amortyzacji podano: a) kupon z 1 Maja 1886 Ser. C. Nr. 695 na zł. 22·50; b) kupon z 1 listopada 1886 Ser. D. Nr. 50 na zł. 112·50.

4½% Gal. pożyczka krajowa z r. 1884.

Ser. A. a 100 zł.

Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
16	1890	—	236	—	1888	581	1890	—
63	1891	—	253	—	1886	609	1888	—
86	—	1887	291	1891	—	799	—	1887
156	1891	—	428	1891	—	800	1889	—
191	1891	—	494	1889	—	824	1889	—
228	—	1888	499	—	1888	978	1889	—

Num	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
Ser. B. a 1.000 zł.		
191	—	1886
208	—	1888
254	1891	—
Ser. C. a 5.000 zł.		
39	1891	—

Uwaga: Amotyzowano kupon: 1 listopada 1885 Ser. C. Nr. 65 na zł. 112·50

4½% Gal. pożyczka krajowa z r. 1885.

Ser. A. a 100 zł.

Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
36	1891	—	90	1891	—	141	—	—
44	1891	—	115	1890	—	166	1891	1890
50	—	1890	133	—	1890	285	—	—

Ser. B. a 1.000 zł.

Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
58	1891	—	160	1891	—
113	1890	—			
150	—	1890			

4½% Gal. pożyczka krajowa z r. 1888.

Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
Ser. A. a 100 zł.					
96	1891	—	109	1891	—
106	1891	—	135	1891	—
Ser. B. a 500 zł.					
49	1891	—	57	1891	—
Ser. C. a 1,000 zł.					
189	1891	—			

4½% Gal. pożyczka krajowa z r. 1889.

Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:	Num.	Płatny 1 Maja roku:	Płatny 1 Listopada roku:
Ser. A. a 100 zł.								
21	1891	—	166	1891	—	459	1891	—
142	1891	—	332	1891	—	493	1891	—
145	1891	—						
Ser. B. a 500 zł.								
212	1891	—	288	1891	—			
Ser. C. a 1.000 zł								
38	1891	—	73	1891	—			

Wzywa się posiadaczy powyższych efektów, ażeby się po wypłatę przypadłego dnia **I Maja 1891** ekwiwalentu w tymże terminie, od obligacyj zaś dawniej wylosowanych zaraz zgłosili, ponieważ nadpłata za kupony wypłacone po terminie zapadłości wylosowanych obligacyj, od kapitału potrącona zostanie.

Spłata kapitału nastąpi:
we LWOWIE w kasie krajowej,
w KRAKOWIE w gal. Banku dla handlu i przemysłu, i w domu bankowym A. Mendelsburga,
w PRADZE w Zakładzie: „**Zivnostenska Banka pro Cechy a Moravu v Praze**“.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 3 Lutego 1891.

Ogłoszenie.

Oddział c. k. Towarzystwa gosp. gal. Brzeżany-Podhajce w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 26 października 1890 otworzył w Brzeżanach „Bióro informacyjne rolniczo-przemysłowe“.

Zadaniem bióra będzie pośredniczyć w korzystnem zbyciu i nabyciu produktów rolnych, zwierząt domowych, maszyn i innych narzędzi rolniczych, oraz wyrobów przemysłowych i różnorodnych materjałów, w zakres gospodarstwa wchodzących, niemniej też utrzymywać będzie listę oficjalistów poszukujących posad — w ogóle być pomocą pp. rolnikom we wszystkich sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego.

Bióro mieści się tymczasowo w domu Rady powiatowej na Adamówce i czynność swoją rozpoczęło już z dniem 1 stycznia 1891:

Brzeżany dnia 4 lutego 1891.

Prezes
Józef Kopystyński.

1716 2—3

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak